Dziś 8 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 36 Rok 65 Czwartek, dnia 14 lutego 1935

Marynarze kochają morze



Marynarze w czasie uroczystości składania wieńca na tablicy pamiątkowej dojścia wojsk polskich do morza.

Propaganda prasy narodowej



Jak już informowaliśmy, w Łodzi odbył się „Tydzień prasy narodowej". — Na zdjęciu członkowie Stronnictwa Narodowego propagują „Orędownik".

Mussolini pobrzękuje szabelką

Na pograniczu abisyńskiem zmobilizowano 2 dywizje, a pozatem w pogotowiu bojowem postawiono 75.000 rezerwistów — Mobilizacja zbrojeniem na postrach?

Rzym. (Tel. wł.) Według krążących pogłosek, na pograniczu abisyńskiem zmobilizowano 2 dywizje, a poza tem w pogotowie bojowe postawiono 75 tys. rezerwistów. W najbliższym czasie wskutek zatargu włosko-abisyńskiego młodzież faszystowska ma być wcielona do oddziałów milicji wojskowej. Ogólnie twierdzi się, iż mobilizacja nosi charakter wyłącznie demonstracyjny.

W ub. poniedziałek Mussolini przyjął przedstawiciela dyplomatycznego Abisynji.

Ostatnie przesunięcia wojsk włoskich na granicy abisyńskiej wywołały żywe echo w prasie angielskiej. Ogólnie pisma twierdzą, że mobilizacja jest tylko zbrojeniem się na postrach.

Berlin. (PAT). NBI donosi z Tokio, że włoskie zarządzenia mobilizacyjne wzbudziły wielkie zainteresowanie w prasie japońskiej. Japońskie koła polityczne nie ukrywają bynajmniej swej sympatji dla Abisynji, gdyż polityka włoska w ostatnim czasie nie znajdowała w Japonji aprobaty.

Jeszcze jedna dymisja

Warszawa, 12. 2. Dyrektor zakupów leków dla ubezpieczalni społecznej, Stanisław Rogaczewski, zrezygnował z zajmowanego stanowiska.

Bunt 2000 żołnierzy mandżurskich

Zbuntowani żołnierze zdemolowali koszary i schronili się w pobliskie góry

Szanghaj (PAT). Dziennik „Szin Wen Pao" donosi z Czin Hsien, że 2.000 żołnierzy mandżurskiego garnizonu w Czin Hsien zbuntowało się z powodu złego traktowania ich przez japońskich oficerów. Zbuntowani żołnierze zdemolowali koszary i schronili się w pobliskie góry.

Samoloty japońskie i silne oddziały mandżurskie wysłano w pościg za zbuntowanymi, lecz dotychczas nie zdołano odnaleźć ich kryjówki.

Proces w Samborze

Warszawa, 12. 2. W dniu 18 lutego rozpoczyna się w Samborze w Małopolsce proces, na który będzie powołanych 1.927 świadków. Około 500 osób nie stawi się na rozprawę z powodu zmiany zamieszkania, wyjazdów lub śmierci. Proces dotyczy upadłości składnicy kółek rolniczych, jako spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością.

Sprawa ciągnie się od kilku lat i dotyczy dopłaty w wysokości 100 procent udziałów przez b. członków spółdzielni, zobowiązanych prawnie do takich dopłat na podstawie podpisanej deklaracji. Rozprawa ma umożliwić ostateczny rozrachunek członków spółdzielni pod nadzorem władz sądowych. (w)

Zbombardowane miasto

Havana (PAT). W miejscowości Camaguey rzucono wczoraj 10 bomb, które uszkodziły kilka budynków i przerwały przewody elektryczne, co pogrążyło połowę miasta w ciemnościach. Oddziały wojskowe pełnią służbę bezpieczeństwa. Jak się zdaje, ofiarą wybuchu bomb padło wielu zabitych i rannych.

W Havanie liczne grupy studentów wywróciły tramwaje. Policja rozprószyła gromadzące się tłumy. W czasie strzelaniny 1 student został zabity a kilku odniosło rany.

Świętokradztwo w kościele Marjackim w Krakowie

Sprawcę ohydnego włamania ujęto w skrytce w świątyni — Tłum usiłował dokonać samosądu na świętokradcy

Kraków. (Tel. wł.) W nocy na wtorek 12 bm. dokonano w Krakowie świętokradztwa w kościele N. M. P.

O czynie świętokradczym dowiedziano się w ten sposób, że utartym zwyczajem służba kościelna o godz. 6 rano przeprowadzała kontrolę skarbonek kościelnych i ołtarzy z wotami. Podczas kontroli stwierdzono, że skarbonki są otwarte i noszą ślady włamania.

Wobec faktu, iż ramki przy wejściu do świątyni były nienaruszone, nasunęło się przypuszczenie, iż świętokradca znajduje się wewnątrz świątyni. Wezwana natychmiast policja wszczęła energiczne poszukiwania, które dość długo nie przynosiły rezultatu. Mimo, iż przeszukano skrzętnie cały kościół, nie można było odnaleźć złodzieja.

W pewnym momencie jeden z wywiadowców przez otwór za stallami wszedł do ukrytego zakątka pod filarem i natrafił tam na otwór, wiodący do skrytki, położonej o 6 metrów niżej, do której prowadziła drabinka. W skrytce znajdował się złodziej.

Przy ujętym znaleziono 70 zł, pochodzące z kradzieży ze skarbonek i wszystkie wota, zrabowane z bocznych ołtarzy.

Świętokradcą okazał się znany złodziej, zawodowy włamywacz i specjalista „kasiarz" Augustyn Wajsterek, lat 42, który ostatnio odsiadywał karę trzymiesięcznego więzienia za włamanie do apteki w Rynku Głównym. W dniu 17 grudnia Wajsterek opuścił więzienie.

Na wieść o świętokradztwie, która lotem błyskawicy obiegła miasto, przed świątynią zebrał się ogromny tłum wiernych, którzy usiłowali dokonać samosądu na sprawcy ohydnego włamania. Policja zmuszona była wyprowadzić Wajsterka bocznem wyjściem pod silną eskortą.

Plotki stołeczne

11 lutego.

Znowu pojawiły się pogłoski o mających nastąpić zmianach w rządzie. Notujemy je tak, jak należy je traktować, t. j. jako plotki; tym razem nie kawiarniane, lecz... urzędnicze.

Otóż wymieniają one min. Kościałkowskiego jako przyszłego premjera, który ma być powołany po zakończeniu sesji budżetowej. Jego miejsce miałby zająć były wojewoda warszawski Twardo. Sprawy zagraniczne byłyby powierzone gen. Góreckiemu, prezesowi B. G. K. Premjer Prystor miałby stanąć na czele skarbu. Teka sprawiedliwości miałaby przypaść adw. Paschalskiemu. Podobno na stanowisko kierownika przemysłu i handlu miałby powrócić inż. Kwiatkowski. Tekę komunikacji miałby objąć wicemin. Bobkowski, a tekę opieki — p. Jastrzębski, któryby miał przeprowadzić rewizję ubezpieczeń.

To są nazwiska, które te plotki wymieniają. Teki: spraw wojskowych, oświaty, poczty — pozostawiają łaskawie dotychczasowym kierownikom.

*

Możnaby nad takiemi wszystkiemi plotkami przechodzić do porządku dziennego, gdyby się nie przekonano, że są one chwilami odbiciem pewnych nastrojów w obozie „sanacyjnym". Mogą to być pia desideria pewnych kierunków i pewnych koteryjek. Wszystko zależy jednak od czynnika decydującego, który lubi swą opinję wypowiadać dopiero w ostatniej chwili.

*

Tak np. w sprawie nowej konstytucji. Zdaje się, że po załatwieniu budżetu w Sejmie p. Makowski zwoła posiedzenie komisji konstytucyjnej i przedyskutuje poprawki Senatu, t. zn. wszystkie je przyjmie.

Ale czy Sejm zajmie się ich uchwaleniem przed zamknięciem sesji? Równie prawdopodobnie można powiedzieć: tak, jak i — nie.

Każdy z „wtajemniczonych" opowiada co innego, a nikt nie wie napewno, czy projekt konstytucji w Senatu posiada już aprobatę czynnika decydującego.

*

Nie ulega kwestji, że prace nad projektem nowej ordynacji toczą się z dużym wysiłkiem. Zajmują się nim przedewszystkiem ci ludzie, którzy wybory przeprowadzali. A więc przedewszystkiem marszałek Świtalski, który był przy ostatnich wyborach komisarzem wyborczym BBWR, a przy wyborach w r. 1928 — naczelnikiem wydziału politycznego min. spr. wewn. Więc z natury rzeczy musiał się wyborami zajmować.

Ci panowie studjują uporczywie rozmaite systemy wyborcze, wertują statystykę i ludności i wyborczą i wysuwają rozmaite projekty. Każda pogłoska w tej dziedzinie może być tak samo prawdopodobna, jak nieprawdopodobna.

Wedle wszelkich rachub dopiero na sesji nadzwyczajnej zapadną odpowiednie uchwały.

*

Zebranie Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego, a zwłaszcza krótki, lakoniczny komunikat o tych obradach, wywołał bardzo żywe zainteresowanie w sferach politycznych stolicy. Szczególnie się tem interesowali zwolennicy „sanacji", którzy nie umieli sobie zdać sprawy, co oznaczają te zmiany. Nie umieją się orjentować w żywotności kierunku i obozu narodowego i nie chcą dać się przekonać, że młodzi mogą wziąć czynny udział w pracach Stronnictwa razem z pokoleniem starszem...

Oni istotnie do takich rzeczy nie przywykli.

WARSZAWIANIN.

Demonstracje studentów w Berlinie

Berlin. (PAT.) N. B. I. donosi, że studenterja berlińska zorganizowała dziś w południe w gmachu uniwersytetu wiec protestacyjny przeciw Litwie z powodu wypadków w Kłajpedzie. Wiec uchwalił rezolucję, w której studenci apelują do sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej, wzywając ich do przywrócenia autonomji kłajpedzkiej.

W walce politycznej obowiązuje uczciwość

Wyrok skazujący za zniesławienie Aleksandra Stolarka

Łódź, 12. 2. Wczoraj w sądzie okręgowym w Łodzi odbyła się sensacyjna sprawa przeciw ks. Rogozińskiemu, założycielowi osławionej Unji Odrodzenia Narodowego, której celem było rozbicie Obozu Narodowego w Łodzi.

Stroną skarżącą był członek Stron. Narodowego, b. więzień i oskarżony w procesie łódzkich narodowców, radny Klubu Narodowego, Aleksander Stolarek. Należy zaznaczyć, iż sprawa ta była już na kilku terminach odraczana, z powodu niestawiennictwa ks. Rogozińskiego, przyczem ostatnim razem sąd postanowił na rozprawę zawezwać ks. Rogozińskiego pod przymusem.

Godny uwagi jest również fakt, iż przed rozprawą wczorajszą Aleksander Stolarek zwrócił się do ks. Rogozińskiego proponując mu pogodzenie się pod warunkiem, iż złoży 100 zł na biednych narodowców, odwoła wszystkie zarzuty w żydowskim „Ekspresie", w tym samym, w którym swego czasu atakował go w bezprzykładny i ostry sposób. Ponadto p. Stolarek domagał się zamieszczenia odwołania w „Orędowniku".

Ks. Rogoziński propozycję tę jednak odrzucił.

Akt oskarżenia zarzuca ks. Rogozińskiemu, iż w czasie do dnia 18 lutego 1934 r. znieważał publicznie Aleksandra Stolarka, twierdząc, iż ten, będąc urzędnikiem w urzędzie celnym, popełnił jakąś defraudację, w następstwie czego został z urzędu wydalony. Oskarżony ks. Rogoziński do winy się nie przyznaje.

W toku dalszych zeznań potwierdzą on fakt, że w czerwcu 1933 r. został ze Stron. Narodowego usunięty na skutek jego niewłaściwego stosunku do kurji. Zkolei następują zeznania świadków. Zeznaje tylko trzech świadków; Ogórek, Krupiński i Eichler, których zeznania w całej rozciągłości popierają akt oskarżenia. Wszyscy trzej świadkowie byli obecni na zebraniu „Unji" w Helenowie w lutym 1934 r. i słyszeli, jak ks. Rogoziński w przemówieniu swem oczerniał Aleksandra Stolarka, twierdząc, że został usunięty z posady w urzędzie celnym za nadużycia.

Sąd po zeznaniach postanowił dalszych świaków nie przesłuchiwać.

Następnie zabrał głos adw. Szwajdler, pełnomocnik oskarżyciela Aleksandra Stolarka. Popierając akt oskarżenia w krótkiem. ale dobitnem przemówieniu stwierdził on, że wystąpienia takie przeciwko czołowym działaczom Stron. Narodowego w Łodzi, a tem samem przeciw Stron. Narodowemu jest niebezpieczne, gdyż niepokoją opinję publiczną. Wystąpienia takie są tem bardziej niebezpieczne, iż ks. Rogoziński jest osobą duchowną, a ta powinna cieszyć się dużym autorytetem wśród ludu.

Następnie adw. Szwajdler wywodzi, iż oskarżającemu Aeksandrowi Stolarkowi nie zależy zupełnie na poderwaniu autorytetu duchowieństwa i dążył on usilnie wszelkiemi środkami, ażeby do rozprawy z przedstawicielem stanu duchownego nie dopuścić, ale dąży także do tego, ażeby poderwaną opinję osobistą i tem samem Stronnictwa Narodowego w Łodzi oczyścić od ciążących zarzutów. W zakończeniu prosi adw. Szwajdler o ukaranie oskarżonego.

Obrońca oskarżonego adw. Wilanowski na rozprawę nie zjawił się. Sam oskarżony nie miał nic konkretnego na usprawiedliwienie swego czynu, zapewniając, że na żadne ustępstwa ani w stosunku do skarżącego ani Stron. Narodowego nie pójdzie.

Sąd ogłosił wyrok, skazując ks. Rogozińskiego na mocy artykułu 255 kodeksu karnego na 3 miesiące aresztu, 200 zł grzywny i koszta sądowe, z zawieszeniem na 3 lata. Sąd w ustnych motywach zaznaczył m. in., iż Aleksander Stolarek został zwolniony z urzędu celnego na podstawie redukcji.

Ks. Rogoziński zapowiedział apelację.

„Francja nie zwątpi nigdy o polskiej przyjaźni"

Przemówienie sen. Berengera na posiedzeniu międzynarodowej akademji dyplomatycznej

Paryż. (Tel. wł.) W Paryżu odbyło się w ub. poniedziałek uroczyste posiedzenie międzynarodowej akademji dyplomatycznej, na której w poczet członków akademji przyjęto ambasadora Raczyńskiego.

Przy tej okazji przewodniczący sen. Berenger wygłosił przemówienie, stwierdzające, że republika francuska daleka jest od tego, by obrażać się z powodu dążenia Polski do zapewnienia sobie żywotnych sił. Po przemówieniu ambasadora Raczyńskiego sen. Berenger zabrał ponownie głos, oświadczając w imieniu Francji, że nie zwątpi ona nigdy o lojalności i przyjaźni Polski dla Francji, jako kraju sprzymierzonego.

Niemcy godzą się na przyjęcie paktów londyńskich?

Taką odpowiedź mają otrzymać rządy francuski i angielski w czwartek

Paryż. (Tel. wł.) Koła dyplomatyczne przewidują, że doręczenie odpowiedzi niemieckiej na francusko-angielskie propozycje, wysunięte w wyniku rozmów londyńskich, zostanie doręczona przedstawicielom obu rządów we czwartek.

Ogólnie przypuszcza się, że odpowiedź niemiecka będzie nosiła charakter pozytywny oraz, że będzie utrzymana w tonie przyjaznym. Rząd Rzeszy, godząc się w zasadzie na przyjęcie paktów londyńskich, nie przyjmie na siebie żadnych konkretnych zobowiązań, aczkolwiek prawdopodobnie wysunie w sposób możliwie jasny sprawy, do których przywiązuje jak największą wagę.

Sensacyjna afera w Poznaniu

Władze policyjne aresztowały ustosunkowanego w kołach „sanacyjnych" adwokata

Ponznań, 12. 2. Wczoraj po południu o godz. 15 zniosły władze poznańskie zakaz pisania o aferze adw. Kazimierza Bieniewskiego.

Już od 2 tygodni wiadomem było w Poznaniu, że pod zarzutem wyrabiania posad aresztowano w Poznaniu tego adwokata.

Adwokat Bieniewski znany był na terenie Poznania jako człowiek niezwykle ustosunkowany, wpływowy i rozporządzający dużemi funduszami. Na przyjęciach towarzyskich gromadziła się u niego elita ludzi wpływowych. Znany był jako działacz w kołach rzemieślniczych, był doradcą prawnym Banku Spółdzielczego Rzemiosła od czasu komisarycznego prezesa Izby Rzemieślniczej, inż. Ewarysta Namysła.

Pozatem adw. Bieniewski czynny był w różnych organizacjach, m. in. w „sanacyjnym" Związku Pracy Mocarstwowej, gdzie był nawet członkiem honorowym.

Wiadomość o aresztowaniu tak wpływowej osobistości, jaką był adw. Bieniewski, wywołała w Poznaniu olbrzymie poruszenie.

Dalsze szczegóły tej afery trzymane są dla dobra śledztwa w tajemnicy.

Na hitlerowską modłę

Paryż. (Tel. wł.) Gustaw Hervé, znany dotąd jako zwolennik porozumienia niemiecko-francuskiego występuje przeciw dalszemu mydleniu oczu opinji i wysuwa projekt utworzenia narodowego „führera", któremu dodanoby radę z kilku członków.

Na to stanowisko wysuwa się kandydatury marsz. Petain i gen. Weyganda. Przewiduje, że taki namiestnik byłby odpowiedzialny za swoją politykę, wszelkie jednak uchwały i rozporządzenia wydawałby dopiero po odpowiedniem porozumieniu z przyboczną radą.

Egzamin na uprawnionych techników dentystycznych

Poznań (PAT). Min. Op. Społ. zawiadamia, że egzamin na uprawnionych techników dentystycznych, przewidziany w § 4 ust. (1) (A) rozporządzenia Min. Op. Społ. z 23. 10. 1934 r., wydanego w porozumieniu z ministrem W. R. i O. P. (Dz. Ust. R. P. nr. 103, poz. 922), odbędzie się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie w dniach 15. 3. br. i następnych.

Zamach na elektrownię

Wiedeń. (PAT.) W Eberschwang w Górnej Austrji uszkodzili nieznani sprawcy transformator elektrowni. — Strażnik elektrowni został przytem ciężko poraniony. Straty elektrowni są znaczne.

Destruktywna robota w Austrji

Wiedeń (PAT). Dziennik „Telegraph" donosi, że nar.-socj. utworzyli w ramach organizacji młodzieży patrjotycznej tajną organizację nar.-socj., do której należy w Wiednju około 800 chłopców w wieku do lat 18. Przywódca tej organizacji — Fiegl zbiegł podobno zagranicę. Władze prowadzą śledztwo.

Dekret papieski

Miasto Watykańskie. (KAP.) W obecności Ojca św. odbyła się uroczystość odczytania dekretu, stwierdzającego męczeństwo bisk. Rochesteru, Jana Fishera, oraz kanclerza Anglji, Tomasza More'a i oświadczającego możliwość następnego ogłoszenia aktów kanonizacyjnych.

Na uroczystości obecni byli m. in. kardynałowie Rossi i Laurenti, poseł nadzwyczajny Wielkiej Brytanji przy Stolicy św. z małżonką, ambasador brytyjski przy Kwirynale sir Eric Drummond, były sekretarz generalny Ligi Narodów, który jest, jak wiadomo katolikiem i niezwykle licznie reprezentowana kolonja angielska w Rzymie z konsulem Wielkiej Brytanji na czele.

Po odczytaniu dekretu przemawiał biskup Southwark, dziękując Papieżowi za ogłoszenie aktu i wyrażając wdzięczność i radość z tego powodu katolików angielskich. W odpowiedzi Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podniósł piękno postaci obu męczenników angielskich.

„Coście zrobili z polską administracją, z polską policją?"

Przemówienie posła prof. Winiarskiego z Klubu Narodowego

W dalszej dyskusji nad budżetem min. spraw wewnętrznych zabrał głos poseł Winiarski.

OBRAŻ POLITYKI WEWNĘTRZNEJ

Pos. Winiarski (Kl. Nar.) wskazał, że w sprawach gospodarczych porozumienie trwa tylko w słowach. Jeżeli przyjdzie do wykonywania okazuje się, że i tutaj porozumienie jest niemożliwe. Etatyzm szerzy się i wynika z jego doktryny. Chodzi o to, żeby grupie rządzącej dać możność uzależnienia od siebie wielkiej masy ludzi. Gdy mówi się o zagadnieniach uprawnień politycznych, otwiera się ogromna przepaść pomiędzy obozem rządzącym a resztą społeczeństwa. Przed rokiem 1926 w naszej młodej warstwie urzędniczej byli także ludzie nieodpowiedni, ale istniała ambicja uczynienia czegoś z polskiego stanu urzędniczego. Po roku 1926 zaczęło się dziać gorzej, ale się jakoś trzymało. Zawaliło się dopiero w roku 1930-1. Smutną rolę odegrał p. minister spraw wewnętrznych, Składkowski. Odegrał tę rolę, co pp. Car i Michałowski w sądownictwie polskiem. Gdy się mówiło o pacyfikacji, Brześciu i wyborach, p. min. Składkowski powiedział: pacyfikacja, Brześć i wybory, to są trzy kolorowe baloniki, bawcie się wesoło. Pamiętamy przemówienie, transmitowane przez radjo ze Lwowa: „Zarzucają mi, że nie trzymam się ustaw. Proszę panów, nie znam się na ustawach". Oświadczenia ś. p. min. Pierackiego w Sejmie, brzmiały jak słowa najbardziej poprawnego ministra, najbardziej konstytucyjnego rządu. Jak wyglądała rzeczywistość, to mamy w pamięci. Obecny minister objął spadek bardzo ciężki i wolno wątpić, czy będzie mógł i będzie chciał cokolwiek zmienić. Dopiero fakty o tem nas pouczą. *Jedyna rzecz należy zapisać na jego dobro, że usunął dotychczasowego komendanta policji państwowej i mianował człowieka, który się cieszy zupełnie inną opinją.*

SĄ RÓŻNE ZDOLNOŚCI

Min. Kościałkowski powiedział w komisji budżetowej, że było zbyt mało żołnierzy marszałka Piłsudskiego, ażeby można było obsadzać nimi wszystkie stanowiska. Ja widzę to inaczej. Sądzę, że nie trzeba wojsku czynić tej krzywdy, żeby twierdzić, że stanowiska, na których się popełnia tyle bezprawia, są obsadzone żołnierzami. — Prawdę mówiąc, ma to tę dobrą stronę, że opuszczają armję ci, którzy byle im pokazać posadę prezesa czy wojewody porzucają „ukochane szeregi". Uwalnia się w ten sposób wojsko od tych, którzy są żołnierzami tylko z munduru i tytułu. Są różne zdolności. Wojskowi niekoniecznie nadają się do administracji cywilnej. Pamiętne pod tym względem są słowa Napoleona, tyczące się gen. Murata. Nazwał go najzdolniejszym żołnierzem w Europie, a potem dodał: Zróbcie go królem, albo posadźcie go w radzie, a będzie on głupim. Aby zrobić z naszej administracji to, co się z niej zrobiło, trzeba było usunąć grono ludzi starszych, wyrobionych, którzy już za czasów niepodległej Polski wiele rzeczy się nauczyli, — usunąć tych, którzy nie dali sobą pomiatać, a znaleźć ludzi, którzyby byli zdolni do wszystkiego i niczego więcej. O wyborach mówiło się bardzo wiele. Urzędnicy administracji byli zmuszani przez przełożonych i popełniali przy tych wyborach właściwie nędzne i parszywe nadużycia. Jakże się potem można dziwić, że w administracji dzieje się tyle nadużyć. Jeżeli ktoś się przyzwyczaił do fałszowania listy wyborczej, to nic dziwnego, że potem fałszuje rachunki publiczne.

PRZYKŁADY GNIEZNA, POZNANIA...

Gdy chodzi o samorząd, to fakta przeczą twierdzeniu, jakoby nie istniała tendencja do krępowania życia samorządowego. Przykłady Poznania, Gniezna, Ostrołęki ukazują zupełnie coś innego. Niema w Polsce samorządu, jest forma zbiurokratyzowana, pozbawiona treści.

Co się tyczy praktyki w sprawie zgromadzeń i stowarzyszeń, to Klub Narodowy zgłosił dwie interpelacje. Życie stowarzyszeń zupełnie zamiera, co szkodliwe jest, zwłaszcza na terenach, gdzie mieszka ludność mieszana. Całe bujne życie stowarzyszeń w Małopolsce wschodniej zniszczono przez zbiurokratyzowanie stowarzyszeń polskich. To samo na Pomorzu.

Jeżeli chodzi o konfiskaty prasowe, to „Gazetę Warszawską" w ciągu paru lat skonfiskowano dwieście kilkadziesiąt razy. Ile było spraw sądowych i ile było wyroków skazujących, tego statystyka nie mówi. Chodzi o to, ażeby przez niszczące koszta uniemożliwić prasę niezależną.

NIECO O KONFIDENTACH I PROWOKATORACH

A potem najcięższą rubryką — to policja państwowa, która dawniej była chlubą państwa. Konfidenci rekrutują się z wyrzutków społeczeństwa. — Szpiegów jest wszędzie pełno. A potem pisma „sanacyjne" zamieszczają wywiad z pewnym cudzoziemcem, który powiedział, że wiele rzeczy w Polsce mu się podoba, tylko zastanawia go fakt, że Polacy mówią chętnie szeptem.

A teraz sprawa prowokatorów. Posługiwanie się prowokatorami uchodzi za metodę policji, będącej w stanie rozkładu. Pewien urzędnik powiedział o Baranowskim, że jest on polskim Azewem.

PONURY OBRAZ

A bicie! Min. spraw wewnętrznych w komisji budżetowej zaprzeczył ażeby policja posługiwała się metodą bicia. Za dużo było tych wypadków, ażeby mówić o metodzie. Mówca przypomina szereg zajść w Poznaniu, Grajewie, w Łodzi. Ostatnio w Łodzi, kiedy człowiek z połamanemi żebrami poszedł do lekarza, nie mógł otrzymać świadectwa, gdyż telefon z policji zakazał wydania takiego świadectwa i lekarz wojskowy nie mógł go wydać: mógł to dopiero uczynić obcy lekarz. Te wszystkie szczegóły, które mogą przedstawić wszystkie stronnictwa opozycyjne, składają się na obraz bardzo ponury i należy zapytać „coście zrobili z polską administracją, z polską policją?"

Pan min. spraw wewnętrznych powiedział, że jak jest 264 starostów, to mogą się zdarzyć niedociągnięcia. Tu nie chodzi o wyjątki. Wszyscy jednacy „wsie gieroje". (Wrzawa na ławach B. B.).

TRZEBA BĘDZIE LAT...

Pos. Winiarski mówi dalej: Cóż na to poradzę, że mi się narzuca rosyjskie określenie systemu rządowego, które na milę czuć dziegciem. Dziś sprawdzianem dobrego urzędnika są tylko zasługi partyjne. Trudno, ażeby dziś urzędnik zachował godność obywatelską. Dziś urzędnik jest bez prawa. Kiedy daje użyć się do wszystkiego, jest kacykiem, niech tylko spróbuje stanąć okoniem, pójdzie precz. Bardzo niekorzystne dla Polski niepodległej jest porównanie z tem, co było wśród urzędników dawnej Austrji. Jeżeli wówczas chciano użyć urzędnika w jakiej delikatnej sprawie, to trzeba było szukać ludzi specjalnych. Urzędnik mógł odmówić i conajwyżej mógł być pominięty w awansie. Dziś w Polsce, po 8 latach rządów „sanacyjnych" niektórzy nie mogą sobie wyobrazić, ażeby można było rządzić inaczej. Trzeba będzie lat, ażeby to zło, które wasze rządy zrobiły, naprawić.

„Bonapartystyczna suknia dla Polski"

Przemówienie posła Bittnera

Po przemówieniach posłów Sanojcy i Rosenberga (kom.) zabrał głos pos. Bitner (Ch. Kl. Lud.). Pyta on, dokąd Polska idzie? Zamiast konstytucji wicemarszałek p. Car przykroił nam bonapartystyczną suknię, której wartość wszyscy poza B. B. kwestjonują. Przyczyną dzisiejszego stanu rzeczy jest nadmierny rozrost funkcji państwa. Całe życie wymaga, ażeby była stosowana jedna miara, oparta na prawach boskich. Według opinji wybitnych katolików, sprzyjających obecnemu systemowi, Polska zbliża się do okresu kulturkampfu. Nie pomoże tu żadna dyplomacja. Dzisiaj ludzie ideowi, nawet niezaangażowani politycznie, nie mogą znaleźć zatrudnienia w służbie państwowej. Nazwiska Ratajskiego i Mieczkowskiego mówią o stosunku rządu do ludzi zasłużonych. Stosuje się dwie miary: posady za współpracę lub represje za przeciwstawianie się rządowi. Jesteśmy przekonani, że ani Brześć, ani inne represje nie złamią przekonań ideowych tak, jak nas nie złamały inne prześladowania.

Mowa o tem, jak być powinno...

Min. Kościałkowski odpowiada

Teraz zabrał głos min. Kościałkowski. Na wstępie odpowiedział posłowi Winiarskiemu na atak jego na gen. Składkowskiego, którego nazywa jednym z najzasłużeńszych naszych oficerów, administratora i aktualnego wiceministra spraw wojskowych: „Tak jak w roku 1914, tak i w roku 1935 nie szukaliśmy, nie szukamy i szukać nie będziemy od pp. Winiarskich uznania dla naszej pracy".

Następnie min. Kościałkowski zaczął odczytywać swoje przemówienie. Na wstępie oddał hołd śp. min. Pierackiemu, a później wspomniał o stosunku administracji i obywatela, mówiąc, że stosunek ten powinien być opieką wszystkich obywateli w myśl zasady, że państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli. Ambicją urzędnika administracyjnego i wspólną zasadą powinno być przedewszystkiem, by dążyć do tego, ażeby ułatwiać życie obywatelowi w sposób życzliwy i chronić go od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości.

Wogóle całe przemówienie min. Kościałkowskiego było przemówieniem czysto teoretycznem, w którem mówił o tem, co być powinno. Wspomniawszy o policji państwowej, wyraził uznanie płk. Jagrym-Maleszewskiemu za jego ośmioletnią działalność. Zkolei obszernie mówił o zadaniach samorządu w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Utrzymywał, że opinja wyborów samorządowych była w większości swojej tak jednolitą, że pod tym względem nie może być żadnej wątpliwości. (Oklaski na ławach B.).

Pos. St. Stroński: Jednolita, jakby tylko starosta głosował.

Min. Kościałkowski: Panowie od pół roku mają tylko dwa koniki, wybory samorządowe i Berezę.

Pos. St. Stroński: Pańska mowa jest tylko o tem, jak być powinno.

Min. Kościałkowski: Stopniowo dążymy do tego.

Marszałek: Proszę panów nie przerywać.

Pos. Piotrowski (PPS.): Rzeczywistość mówi inaczej.

W końcowym ustępie min. Kościałkowski zwrócił uwagę na postępujący proces konsolidacji w kraju i wzrastania wśród obywateli instynktu państwowego.

Budżet państwa uchwalony w drugiem czytaniu

Warszawa, 12. 2. We wtorek zakończyło się drugie czytanie preliminarza budżetowego na 1935/36. Trzecie czytanie w Sejmie odbędzie się we czwartek. Budżet i ustawę skarbową przyjęto.

Po referatach zabrał pierwszy głos w dyskusji poseł Rymar (Kl. Narodowy), który podkreślił, że w ciągu 5 lat zamykania deficytem budżetu państwowego, deficyt wynosi łącznie półtora miljarda złotych. W dążeniu do pokrycia tego niedoboru nie nastąpiło przeszeregowanie zadań państwowych przy wzmożonej oszczędności, lecz ciągle idzie się na nowe podatki. Referent Hołyński wyliczył na komisji budżetowej 102 ustawy, nakładające nowe ciężary, a teraz będzie musiał ten swój spis jeszcze uzupełnić. Dalsze oszczędności są jeszcze możliwe. Polityka cen nie dała konkretnych rezultatów. Poczynania oddłużeniowe zawiodły. Sytuacja jest tem poważniejsza, że narastają obecnie roczniki powojenne, które domagają się pracy i chleba.

Poseł Zaremba (P. P. S.) zwrócił uwagę, że po raz pierwszy ze strony obozu rządzącego padły słowa krytyki pod adresem aparatu państwowego. Notowany w roku ubiegłym wzrost wskaźnika produkcji z 67 na 75 byłby w dawnych czasach uznany jako oczywisty dowód poprawy, tymczasem obecnie **spadła ilość wypłacanych zarobków, których wskaźnik u-**



Ładne to zdjęcie przedstawia nam młodego więźnia ogrodu zoologicznego w **Whipsnade (Anglja), cieszącego się z łagodnej zimy, która mu pozwala codziennie na spacer w słońcu**

trzymuje się na poziomie 50 procent w porównaniu z rokiem 1928. Równocześnie obniżane są płace, a tempo spadku płac jest zbyt szybkie. Ze wzrostem ilości zatrudnionych robotników wzrasta również ilość bezrobotnych. Przy dzisiejszym ustroju nawet poprawa konjunktury nie będzie mogła wchłonąć mas, pozbawionych pracy, a w życie wchodzi pokolenie, które przed wejściem jest złamane przez brak perspektyw na zatrudnienie.

Obecna walka z bezrobociem to paljatywy. Efekty polityki frontem do wsi są ujemne. Nożyce się coraz bardziej rozwierają, a rozpiętość, która w r. 1933 wynosiła 25 procent, w roku 1934 wzrosła do 34 procent. Byłoby błędem traktować wieś oddzielnie jako zamknięte zagadnienie. Stosunki społeczne są bowiem konkretnemi stosunkami pomiędzy klasami społecznemi. Istnieje współrzędność pomiędzy spadkiem dochodów wsi, cen rolniczych i spadkiem zarobków robotniczych. Obok nożyc wieś gnębi bezrobocie, którego nie określają żadne dane statystyczne. Hasło intensyfikacji produkcji rolnej jest nierealne, albowiem dzisiejszy eksport nastawiony jest na dumping. Obciążenie podatkowe wsi wzrosło o 100 procent z 2,74 procent na 5,88 procent. Kiedy wszędzie istnieją wysiłki skrócenia dnia pracy, Polska jest prawie jedynym przykładem, gdzie zniszczono angielską sobotę, podważono zasadę 8-godzinnego dnia pracy, zredukowano urlopy robotnicze. Symbolem takiej polityki była zniżka płac urzędniczych.

Rejterada posła Miedzińskiego...

Poseł Rozmaryn (Koło żydowskie) stwierdza, że obecny system jest fatalny, gdyż istnieją słowa posła Miedzińskiego, że nie może istnieć stan, uzasadniający wrażenie, że się poluje na podatnika, jak na zwierzynę. Dziwne uczucia ogarniały, gdy się słuchało wywodów p. Miedzińskiego. Z jednej strony słychać było stanowcze słowa człowieka, który daje wyraz swemu niezadowoleniu opanowującemu całe społeczeństwo, a z drugiej strony trudno było zrozumieć, dlaczego większość rządowa nie wpłynęła na rząd i ministra skarbu, ażeby przystąpił do pracy nad zmianą systemu podatkowego i aby władze podatkowe zaniechały praktyk, krzywdzących i rujnujących ludność. Trudno było dać wiarę, ażeby inne momenty, a nie momenty przyjścia z pomocą ludności, zdecydowały o tem, a nie innym tenorze mowy posła Miedzińskiego.

Niedługo trzeba było czekać, ażeby się przekonać, że p. Miedziński albo nie miał upoważnienia do przemawiania w ten sposób, albo, że za kulisami rozegrała się gra, w której minister skarbu okazał się silniejszy, tak, że w swoją poprzednią mowę, że de facto to być musi uważane za odwołanie wszystkiego, co uprzednio pod tym względem powiedział. Prysły nadzieje maltretowanych podatników, rozjaśniła się mina ministra skarbu, a sekwestratorzy, dla których żaden z mówców budżetowych nie szczędził potępienia, mogą nadal prowadzić swoje zbożne dzieło.

Jak rząd liczy się z istotnem położeniem ludności, dowodzi projekt rządowej ustawy, podwyższający dodatek do podatków bezpośrednich z 10 na 15 procent. Nikt w Polsce nie ma już odwagi bronić dzisiejszego stanu rzeczy, w którym obowiązują ustawy dodatkowe, robione doryweczo na kolanie, ale nastawione na to, ażeby można było najłatwiej ściągać podatki, choćby kosztem ruiny tysięcy gospodarstw.

Mówca domaga się jak najszybszego rozwiązania problemu zaległości podatkowych, zwłaszcza skreślenia podatku kupcom, którzy padli ofiarą rządowej polityki oddłużeniowej.

Trudno po doświadczeniach ostatnich dni — twierdzi poseł żydowski — spodziewać się, ażeby rząd istotnie zdecydował się na zmianę systemu podatkowego i praktyk podatkowych.

Po replice referenta Hołyńskiego posiedzenie zamknięto, a budżet cały został uchwalony. (w)

Min. Jędrzejewicz zapewnia

Warszawa, 12. 2. Minister Jędrzejewicz zapewnił delegację nauczycielstwa, że cofnięcie projektu daniny szkolnej nie wpłynie ujemnie na wykonanie budżetu szkolnego. Preliminowane wydatki na oświatę będą uskuteczniona z budżetu państwowego. (w)

Interpelacja Klubu Narodowego w sprawie Berezy Kartuskiej

Przemówienie posła Nowodworskiego

Warszawa (Tel. wł.) Po zamknięciu dyskusji nad budżetem min. spraw wewn. Sejm przystąpił do obrad nad interpelacją Klubu Narodoweo w sprawie Berezy.

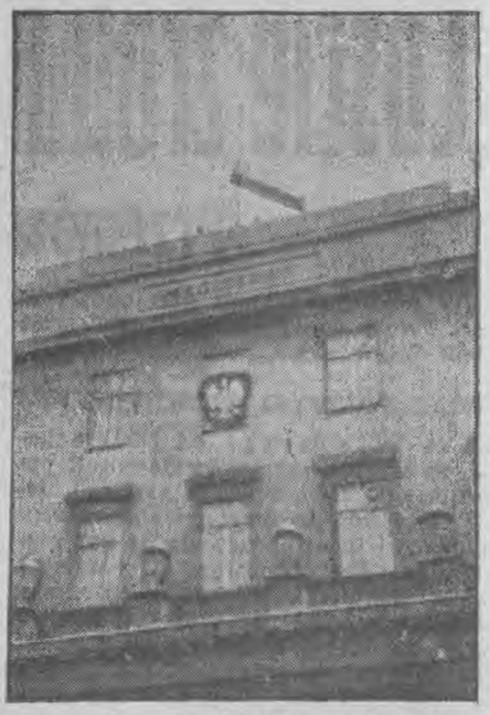
Sekretarka Jaroszewiczowa odczytała nasamprzód tekst interpelacji w sprawie Berezy, a następnie odpowiedź premjera.

Pos. Nowodworski (Kl. Nar.) wszedł na trybunę i zwrócił uwagę, że odpowiedź rządu powinna stać się przedmiotem dyskusji. Interpelacja podała szereg faktów, stwierdzających niesłychaność postępowania, a w odpowiedzi rządu są tylko twierdzenia, że tego nie było, że to się nie zgadza, że się nie znęcano, ale wszystko jest gołosłowne. Jeżeli się od nas żąda dowodów, to trzeba pamiętać, co jest tajemnicą poliszynela, że wszystkim więźniom w Berezie Kartuskiej zagrożono, że gdyby po wyjściu cośkolwiek zdradzili, to do niej powrócą. Jeżeli chcecie, ażeby ta sprawa smutna i bolesna była wyjaśniona, nie uchylajcie się od dyskusji. Niech przyjdą ci ludzie, niech powiedzą katom w oczy, co oni z nimi robili. Charakterystyczna jest odpowiedź rządu, że słowa inspektora Greffnera „walić w łeb" należy rozumieć nie jako pozwolenie na bicie. Gdyby było w odpowiedzi rządu, że zarzuty są prawdziwe albo nie, to byłaby inna sprawa. Ale rząd powiada: nie będziemy zarzutów sprawdzali. Dlaczego? Bo się boi rząd ujawnienia faktów.

Wniosek o rozpoczęcie dyskusji nad interpelacją został przeciw głosom całej opozycji odrzucony głosami BB.

Pos. St. Stroński: Uciekacie od dowodów.

Za powtórny jeszcze okrzyk poseł Stroński został przywołany do porządku z zapisaniem do protokółu.



W 15-rocznicę ślubowania morzu przez gen. Hallera, marynarze w Łodzi obchodzili uroczyste święto. Na zdjęciu moment wciągnięcia bandery na Magistrat łódzki przez Zw. Marynarzy.

„Sanacja" uchwali nowe podatki

Odpowiednie wnioski wpłynęły do laski marszałkowskiej

Warszawa, 12. 2. Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt rządowy ustawy o poborze 10-procentowego dodatku do opłat stemplowych i podatków pośrednich, oraz 15-procentowego dodatku do podatków bezpośrednich oraz spadkowego i od darowizn.

Artykuł pierwszy projektu upoważnia ministra skarbu o pobierania dodatków w wysokości 10 procent do opłat stemplowych i podatków pośrednich oraz w wysokości 15 procent do podatków bezpośrednich oraz spadkowego i od darowizn. 15-procentowy dodatek pobierany będzie tylko do tych podatków bezpośrednich, do których obecnie pobierany jest 10-procentowy dodatek.

W uzasadnieniu ministerjum skarbu zwraca uwagę, że stały dodatek w wysokości 10 procent istniał już od roku 1926, ale nie jako dodatek stały, tylko jako nadzwyczajna danina. Następnie pobór tego podatku przedłużany był rokrocznie za każdym razem na okres jednego roku, a w końcu ustawą z 12 lutego 1931 został przemieniony na podatek stały. Wpływy z tego podatku były przeznaczone na cele równowagi budżetowej. Projektowana podwyżka będzie wynosiła 5 procent i posłuży w całości na zmniejszenie deficytu budżetowego w roku przyszłym. Wpływy z tego źródła zostały już objęte preliminarzem budżetowym i figurują w ogólnej sumie wpływów z procentowego dodatku w przewidywanej kwocie 69 miljonów 860 tysięcy. (w)

Marszałek Wolny zaskarżył wojewodę Grażyńskiego

Podłożem skargi rzekoma obraza na debacie w Sejmie śląskim

Katowice (Tel. wł.) Marszałek Sejmu śląskiego, Konstanty Wolny, wniósł w tych dniach do sądu w Katowicach skargę o obrazę czci przeciwko wojewodzie Grażyńskiemu i redaktorowi odpowiedzialnemu „sanacyjnej" „Polski Zachodniej". Podłożem obrazy była debata w Sejmie Śląskim nad poprawkami sen. Rostworowskiego do projektu nowej Konstytucji. Za poprawkami opowiedział się w Sejmie Śląskim dnia 15 stycznia poseł „sanacyjny" Bałdyk. Poprawki jednak zmierzające właściwie do przekreślenia autonomji śląskiej, zostały zgodnie z artykułem 44 Statutu Autonomicznego odrzucone, dzięki opozycji posłów Ch. D. i N. P. R. Podczas dyskusji budżetowej w dniu 21 stycznia marszałek Wolny, zaczepiony w tej sprawie przez mówcę „sanacyjnego", ponownie zabrał głos i wyjaśnił okoliczności, w jakich nadana została autonomja Śląska.

To wyjaśnienie — zdaniem p. Wolnego — zostało przekręcono w „Polsce Zachodniej" i o niem też wyraził się obraźliwie wojewoda Grażyński. Marszałek Wolny zażądał wobec tego od woj. Grażyńskiego odwołania zarzutów. Gdy tego nie uczynił marsz. Wolny sprawę skierował do sądu.

Interpelacja Klubu Narodowego w

Sprawa zbrojeń

Warszawa. (Tel. wł.) Państwa Małej Ententy i państwa Bloku Bałkańskiego — według doniesień z Białogrodu i Aten — prowadzą rokowania wobec żądań węgierskich o równouprawnienie zbrojeń. Zdaje się, że idą one na pewien kompromis.

Państwa Małej Ententy musiałyby otrzymać gwarancję, że dozbrajanie Węgier będzie odpowiadało wielkości terytorjalnej i liczebności ludności węgierskiej i że będzie zapewniona kontrola międzynarodowa. Równocześnie domagają się, ażeby Węgry wstrzymały się od propagandy na rzecz rewizjonizmu i restauracji Habsburskiej. (w)

Proces Hauptmanna

Nowy Jork. (PAT) Wczoraj przemawiali prokurator i obrońca oskarżonego Hauptmanna. Pokurator oświadczył, że przewód niezbicie stwierdził winę Hauptmanna. Obrońca adwokat Reilly dowodził niewinności Hauptmanna. Twierdził, że bez udziału domowników Lindbergha, zbrodni nie można było dokonać. Za sprawców porwania dziecka uważa bonę Betty Gow i nieżyjącego już lokaja Whatleya

Wzrost bezrobocia

Warszawa, 12. 2. Bezrobocie w dniu 9 lutego wynosiło 504.951 czyli wzrosło w ciągu tygodnia o 3.661. W Warszawie bezrobocie wynosiło 52.535 plus 329, w Łodzi 59.692 plus 77, na Śląsku 125.996, czyli zmniejszyło się o 548 osób. (w)

Utrata pamięci

Hamburg. (PAT). W pobliskiem miasteczku Wedel zjawił się w urzędzie policyjnym młody człowiek, mówiący biegle po duńsku, a źle po niemiecku, i prosił o zaprowadzenie go do konsulatu duńskiego.

Stwierdzono, że stracił on nagle pamięć i nie potrafił podać swego nazwiska; wiedział tylko, że ostatniej niedzieli był jeszcze w Kopenhadze i podał drogę, jaką codziennie jeździł.

Konsulat w Hamburgu ogłosił personalja swego obywatela przez radjo duńskie i już w kilka godzin potem nadeszła wiadomość od wieśniaka duńskiego z miasta Roskilde, że zapewne chodzi o jego syna. Istotnie, przybył jeszcze w ciągu nocy do Hamburga ojciec, poznał syna i zabrał go do domu.

Prawo łaski

Warszawa, 12. 2. Nowa ordynacja podatkowa postanawia, że prawo łaski do uskutecznienia wymiaru podatków przedawnia się z upływem 5 lat od roku kalendarzowego, w którym powstały podatki zaległe. (w.)

W rocznicę koronacji Ojca św.

Warszawa (PAT). Z okazji 13-ej rocznicy koronacji Ojca Świętego Piusa XI odprawił dziś J. E. ks. kardynał Kakowski w obecności J. E. ks. nuncjusza apostolskiego, msgr. Marmaggiego, uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem hymnu dziękczynnego Te Deum laudamus.

Na nabożeństwie reprezentowani byli: p. Prezydent Rzplitej, p. prezes Rady Min., minister spraw zagr., poza tem byli przedstawiciele duchowieństwa, władze cywilne i wojskowe oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Wiadomości

Kanclerz Hitler mianował dotychczasowego swego pełnomocnika dla obszaru saarskiego Józefa Buerckela komisarzem Rzeszy dla przyłączenia Saary do Niemiec.

* * *

Przeciwko profesorowi uniwersytetu w Jenie dr. Debrunnerowi wdrożone zostało postępowanie dyscyplinarne, ponieważ, jak głosi komunikat urzędowy, wyrazić się on miał uwłaczająco o akcji zbiórki na fundusz pomocy zimowej. Do czasu ukończenia śledztwa urzędowego dr. Debrunner zmuszony został przerwać wykłady.

* * *

Według doniesienia „Koelnische Zeitung", rokowaniom węglowym niemiecko-belgijskim grozi ostateczne rozbicie, gdyż kontrpropozycje rządu belgijskiego odbiegają zasadniczo od stanowiska kół niemieckich i będą musiały być prawdopodobnie przez rząd Rzeszy odrzucone.

* * *

W Lombardii spadły obfite śniegi. Znaczne obniżenie temperatury zanotowano we Włoszech południowych. W Alpach wapiennych notowano 18 stopni poniżej zera. Z Moskwy nadchodzą wiadomości o znacznem ociepleniu. W niektórych miejscowościach ludność rozpoczęła roboty polne.

* * *

Za przedłużeniem rządowem w sprawie reformy konstytucji w Indjach podczas dyskusji w izbie gmin wypowiedziało się 400 posłów. Na dyskusję szczegółową wyznaczono 30 posiedzeń.

* * *

W Meklemburgji w jednej ze wsi wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem stanęła w płomieniach małoletnia córka jednego z gospodarzy, która poniosła śmierć. Zwęglone zwłoki znaleziono w kilka godzin po wypadku.

* * *

W dniu 20. b. m. kanclerz Schuschnigg przybędzie do Londynu. Wizyta stoi w związku z usiłowaniami zapewnienia samodzielności Austrji.

* * *

W czasie obrad rolniczych doradców partyjnych w Wajmarze min. Darré wygłosił przemówienie stojące w bezpośrednim związku z narodowo - socjalistyczną koncepcją rasizmu. Min. Darré zapowiedział na przyszłość zastąpienie dotychczasowego zbioru ustaw cywilnych zbiorem ustaw społeczności niemieckiej.



WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA
PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

3)

W swych śmiałych kalkulacjach widział się już właścicielem pisma, gdyż stary wydawca, nie posiadając nikogo bliskiego, niejednokrotnie w poufnych rozmowach, dość niedwuznacznie dawał mu wyczuć, że jego właśnie upatrzył sobie na spadkobiercę swych szczytnych idei, jakie przez cały czas swej kilkudziesięcioletniej pracy dziennikarskiej głosił z całym uporem człowieka silnej woli i szlachetnych pobudek.

Jelonek, zaślepiony powodzeniem, począł puszczać się na grubsze, nie licujące z etyką dziennikarską, kawały, uprawiając na łamach dziennika nieuczciwą, graniczącą z szantażem, konkurencję prasową. Jeden taki wypadek, narobiwszy wrzawy w świecie dziennikarskim, położył kres jego karjerze i tylko dzięki długoletniej pracy w „Głosie" i dobroduszności Rulskiego nie utracił posady, lecz przeszedł na jedno z podrzędniejszych stanowisk.

Widząc teraz Kierzwę na swojem miejscu, nie szczędził mu na każdym kroku złośliwych uwag, posądzając go o dyletantyzm w sprawach dziennikarskich i lizusostwo w stosunku do „starego".

Kierzwa, z właściwym sobie spokojem, przyjmował tego rodzaju objawy, nie przykładając do nich najmniejszej wagi. Niecny intrygant, nie widząc skutków swego postępowania, począł uprawiać zakulisową robotę wśród kolegów, przedstawiając „doktorka" jako niebezpiecznego ptaszka, o którego właściwej roli w dzienniku mógłby dużo powiedzieć, czego jednak nie może uczynić do czasu zebrania odpowiedniego materjału. Uśmiechał się przytem zagadkowo, pozostawiając resztę domyślności kolegów.

Ci, za wyjątkiem poczciwego sekretarza Solskiego, wyciągali z tych powiedzeń najfantastyczniejsze domysły, oczekując z niecierpliwością zapowiedzianego przez Jelonka zdemaskowania sprytnego doktorka. I jeżeli Kierzwa, wiedząc o tem wszystkiem, nie wyciągał odpowiednich konsekwencyj, to czynił to tylko z chęci nieszkodzenia kolegom, co w rezultacie tych ostanich upewniało w powziętych podejrzeniach.

Tem niemniej jednak młody dziennikarz boleśnie odczuwał taki stan rzeczy i od jakiegoś czasu nosił się z zamiarem porzucenia posady, czemu jednak stanowczo przeciwstawiał się Rulski, obiecując sobie bardzo wiele po współpracy zdolnego i nadzwyczaj uczciwego człowieka, jakim był Andrzej Kierzwa.

Ten zaś, pod wpływem nalegań i perswazyi, nie mógł się zdobyć na stanowczą odmowę, tem więcej, że już w tak krótkim czasie potrafił przywiązać się do starego, może nawet nieco zdziwaczałego, wydawcy. — Wszystko to jednak nie łagodziło doznawanych na każdym kroku przykrości ze strony pana Jelonka.

Pogrążony w fotelu, ze wzrokiem utkwionym w spoconą łysinę naczelnego redaktora, szperającego w tajnych aktach, z których wybierał nowe, emocjonujące kawałki, — przeżuwał w duszy tę gorzką strawę nowego zawodu, który jeszcze niedawno tak wiele zdawał się obiecywać. Z niechęcią patrzył na nabite maszynowym pismem arkusze, podsuwane mu przez starego do tłumaczenia na język polski.

Nagle, nad uchem odezwał mu się dzwonek telefonu. Sądząc, że dzwonią z zecerni w sprawie korekty niedawno odesłanego do składania artykułu, z niechęcią przyłożył słuchawkę do ucha. Mylił się jednak: telefon był z „Cristalu". Jakiś mężczyzna, którego nazwiska nie mógł dobrze zrozumieć, prosił, aby natychmiast przybył do cukierni w bardzo ważnej sprawie, tak dla wydawnictwa „Głosu", jak i jego osobistej. — Sprawa jest nagła, a poruszenie jej szczegółów przez telefon jest ze względów zrozumiałych niemożliwe... — brzmiały ostatnie słowa nieznajomego rozmówcy.

— Dobrze!... — odpowiedział Kierzwa i spojrzał na zegarek. Było dopiero kwadrans po północy; zdąży zatem na czas wrócić, aby odwalić przygotowaną przez starego robotę.

Chwycił kapelusz i szybko zbiegł po schodach. Zaledwie jednak wychylił się z bramy, ujrzał ukrytego za jedną z kolumn, ozdabiających od frontu budynek, jakiegoś mężczyznę, który, przeszywszy go bystrem spojrzeniem, wyszedł z ukrycia i wolnym krokiem przeszedł na drugą stronę ulicy.

Trwało to wszystko zaledwie kilka sekund, było jednak dość czasu, aby Kierzwa mógł sobie wbić w pamięć rysy twarzy, jak i całą postać nieznajomego.

— Czy niema to jakiegoś związku z zapowiedzianem spotkaniem w „Cristalu"?... — myślał z rosnącem zainteresowaniem, gdyż wszystko to poczęło mu wydawać się podejrzanem. Przyśpieszywszy więc kroku, w kilka minut później wchodził już do cukierni.

Tu jednak okazało się, że nikt na niego nie czeka. — „Pan, który dzwonił przed chwilą, nic nie mówiąc, wyszedł w niewiadomym kierunku". — brzmiała odpowiedź znajomego Andrzejowi kelnera.

Ofiara sowieckiego wywiadu?

Kierzwę opanowały nagle jakieś przeczucia. Teraz dopiero przypomniał sobie dokumenty, mające być pierwszorzędną sensacją świata, na których opublikowanie czekały wszystkie agencje krajowe i zagraniczne.

Jak warjat wypadł na ulicę i pópędził w stronę redakcji. Będąc zaledwie w odległości mniej więcej stu kroków, ujrzał stojącą przed gmachem „Głosu" taksówkę, która, nim zdążył się przybliżyć, ruszyła z miejsca i w kilka sekund później zniknęła na najbliższym zakręcie.

W gabinecie Rulskiego nie było, lecz na biurku leżała kartka tej treści:

— „Musiałem nagle wyjechać i dziś nie wrócę. Dokumenty ogłosimy innym razem. Proszę na to miejsce napisać jakiś artykuł. Rulski."

Kierzwa chwycił kartkę i począł się w nią pilnie wpatrywać. Charakter pisma swego szefa znał doskonale i nie ulegało wątpliwości, że kartka zapisana była jego ręką, a jednak z kształtu nakreślonych wyrazów można było wnioskować, że pisane być musiały w chwili jakiegoś niezwykłego rozstroju.

W tem coś jest niejasnego... — myślał, rozglądając się po gabinecie, jakby w nadziei natrafienia na jakiś ślad, mogący się przyczynić do rozwiązania zagadki. Wszystko jednak było na swojem miejscu, z wyjątkiem dokumentów, których zresztą Rulski pod swoją nieobecność nigdy nie zostawiał na biurku, przechowując je starannie w kasie ogniotrwałej, stojącej w rogu gabinetu.

Andrzej jeszcze raz zlustrował dokładnie cały gabinet, poczem zapalił papierosa i omatawszy się kłębami sinego dymu, usiadł w fotelu, rozważając na zimno wszelkie możliwe przyczyny nagłego zniknięcia swojego szefa.

Żadne jednak z przypuszczeń nie trafiało mu całkowicie do przekonania. Wprawdzie Rulski dość często w różnych sprawach wyjeżdżał na prowincję, jednak decyzji nie podejmował w kilka zaledwie minut.

— Nie, to jest wykluczone! — przyszedł Kierzwa do przekonania, przemyślawszy wszystkie za i przeciw.

Pragnąc dowiedzieć się czegoś w nocnej redakcji, sięgnął po kapelusz, gdy do drzwi zapukał stary Solski. Sekretarz prosił Kierzwę o kilka minut rozmowy.

— Co pan sądzi o zniknięciu starego? — zapytał przyciszonym głosem, kiedy usiedli naprzeciw siebie w wygodnych fotelach.

— Właśnie w tej sprawie sam chciałem iść do pana — odpowiedział Kierzwa, zaskoczony pytaniem sekretarza. — Niespełna pół godziny temu siedziałem tu z panem Rulskim, gdy jakiś mężczyzna wezwał mnie do „Cristalu" w bardzo, jak mówił, ważnej sprawie. Zostawiłem starego przy pracy i wyszedłem. Kiedy w niespełna kwadrans, nie zastawszy w cukierni nikogo, wróciłem, zastałem tylko tę oto kartkę. Czy poza tem nikomu nie mówił, gdzie wychodzi?

Solski przez jakiś czas w milczeniu przeglądał podane pismo, wreszcie odparł:

— Nikomu; zato chłopiec redakcyjny, wracając z drukarni, widział, jak Rulski wyszedł w towarzystwie dwóch panów i odjechał z nimi czekającem przed bramą autem. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie jeden szczegół, na który chłopak potrafił zwrócić uwagę. Mianowicie, Rulski, ujrzawszy auto, zawahał się i chciał zawrócić, a wówczas tamci dwaj siłą wepchnęli go do taksówki. Oczywiście opowiadania chłopca nie można brać bez zastrzeżeń, w każdym razie sprawa wydaje się być poważną...

Teraz Kierzwa wspomniał o ukrywającym się za kolumną osobniku, którego zauważył po drodze do „Cristalu".

— A widzi pan — mówił z przejęciem Solski — to wszystko musiało być zgóry ukartowane i w tym celu pana, na ten czas odwołano. Sprawa jest jasna i natychmiast należy coś przedsięwziąć. Zadzwonię na policję!...

— Co to, to nie, drogi sekretarzu! — przerwał Kierzwa skwapliwie. — W tej chwili zbytni pośpiech mógłby tylko zaszkodzić. Należy przedewszystkiem dokładnie zestawić materjał, jakim rozporządzamy i z tego wyciągnąć pewne wnioski.

— A zatem, przyjąwszy, że Rulski został podstępnie uprowadzony, odpowiedzmy zkolei, przez kogo i w jakim celu?...

— Dokumenty... — zaopinjował Solski, jakby odgadując myśli tamtego.

— Więc z tego jasno wynika, że Rulski padł ofiarą sowieckiego wywiadu.

— I że nie chodziło im tylko o zdobycie papierów, lecz jednocześnie o wywarcie zemsty na „starym", który i bez tego niejednokrotnie dawał im się we znaki — dokończył Solski.

— Cała inicjatywa jest teraz w pańskich rękach — ciągnął po przerwie. — Rozporządza pan pełnomocnictwami Rulskiego i przypuszczam, że zrobi pan wszystko, co będzie w pańskiej mocy.

— Jeżeli zatem tak jest, jak pan mówi — odparł Kierzwa — to jeszcze raz podkreślam, że do czasu upewnienia się w powziętych podejrzeniach, cała sprawa musi pozostać tajemnicą. Niech pan odemnie uprzedzi o tem chłopca, jak i cały personel, wobec którego wyjawił swoje spostrzeżenia. Ja zaś ze swej strony postaram się o zdobycie potrzebnych wiadomości. W tym celu skomunikuję się niezwłocznie z jednym z najzdolniejszych detektywów, któremu powierzę całą tę sprawę. Chociaż, jak mnie pan zna, nie jestem optymistą — dodał na zakończenie — to w tym wypadku mam nadzieję, że uda nam się w niedługim czasie rozwiązać całą zagadkę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Żydowska „wytwórnia" proszków z „kogutkiem"

Wszędzie żydowska nieuczciwość i szalbierstwo

Warszawa. (Tel. wł.) Powszechnie znane proszki z „kogutkiem" są specyfikiem szeroko rozpowszechnionym na rynkach krajowych i zagranicznych.

Tę popularność leku postanowili wyzyskać w sposób nieuczciwy dwaj Żydzi łódzcy Stefan Dawidow i Erdmann Weyer, zakładając pokątną wytwórnię proszków z kogutkiem własnego przemysłu. Produkcja trwała dość długo, ale wreszcie nabywcy fałszowanych proszków zauważyli, że nie są one zupełnie skuteczne i zaczęli zwracać się z zażaleniami do sprzedawców.

Wiadomości o małej skuteczności proszków z „kogutkiem" na terenie Łodzi dotarły do centralnej prawowitej wytwórni proszków w Warszawie, gdzie od pewnego czasu zauważono znaczne zmniejszenie zbytu właśnie na rynku łódzkim.

Roztoczono wobec tego nad łódzkiemi sprzedawcami specyfiku ścisłą kontrolę, która w krótkim czasie doprowadziła do ujęcia sprawców nadużyć. Tajną wytwórnię zlikwidowano, zabierając wszystkie przyrządy, znaczną ilość proszku, którego skład chemiczny okazał się zupełnie inny aniżeli „Migreno-Nervosinu" (t. j. prawdziwych „kogutków"), oraz zapas opakowań, do złudzenia przypominających oryginalne.

W pierwszej instancji fałszerze lekarstw zostali skazani: Dawidow na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu i 1 200 zł grzywny, a Weyer na 3 miesiące aresztu i 1 500 zł grzywny.

W motywach są wyjaśnił, iż zastosował wysoki wymiar kary z uwagi na szkodę społeczną o szerokim zakresie, wyrządzoną przez fałszerzy.

Ostatnio sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, wskutek skargi apelacyjnej Weyera. Wyrok został zatwierdzony.

Higjena w szkołach zawodowych

W Paryżu istnieje 14 szkół zawodowych, w których pobiera naukę 2 tysiące dzieci, chłopców i dziewcząt w wieku 12—16 lat. W szkołach tych kształcą się dzieci na kupców, krawców, ogrodników, malarzy, kucharzy, introligatorów itp. Wszystkie szkoły zawodowe rozporządzają obszernemi i wygodnemi budynkami, urządzonemi według współczesnych wymagań higjeny.

W pierwszym roku nauki wszyscy wychowankowie przechodzą ten sam kurs, w którym zapoznają się z ogólnemi działami rzemiosł, jak „drewno", „żelazo", „odżywianie", „konfekcja" itp. Po roku przechodzą kurs specjalizacji, który trwa trzy lata. Wybór specjalizacji uzależniony jest od dokładnego badania lekarskiego. Dzięki bliskiej współpracy lekarzy i pedagogów kieruje się dzieci do tych zawodów, którym one fizycznie i umysłowo najlepiej odpowiadają. Dużo jest jednak dzieci, które wykazują wady fizyczne. Dzieci te leczy się w szkole, aby poprawić uzdolnienie ich do danej pracy zawodowej.

Według sprawozdania dr. M. Martin'a u 65 proc. uczniów paryskich szkół zawodowych udało się usunąć, dzięki wczesnemu leczeniu, wady i niedomagania, któreby im przeszkadzały w pełnieniu przyszłego zawodu. Osiągnięto to w 42 proc. zapomocą zabiegów chirurgicznych i leczenia wewnętrznego, w 51 proc. zapomocą leczenia gruczołów dokrewnych. W tym ostatnim wypadku chodziło o usunięcie zaburzeń wzrostu i ogólnego rozwoju fizycznego dzieci.

Organizacja opieki lekarskiej nad szkołami zawodowemi spoczywa w rękach naczelnego lekarza i specjalistów różnych gałęzi medycyny.

Znowu podwyżka podatku dochodowego

Według doniesień prasy warszawskiej ma zostać w najbliższym czasie uchwalony projekt ustawy, podwyższający kryzysowy dodatek do podatku dochodowego.

W związku z nieuchwaleniem przez Sejm daniny szkolnej, podatek ten ma być podwyższony o całe 100 proc. to znaczy — do 20 proc. wymienionego podatku dochodowego.

Luty
13
ŚRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Juljana m.
Czwartek: Walentego m.
Kalendarz słowiański
Środa: Jordana św.
Czwartek: Niemira
Słońca: wschód 7,15
zachód 17,00
Długość dnia 9 godz. 45 m
Księżyca: wschód 11,40
zachód 4,44
Faza: 5 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57, W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15. S-ców Gortfeina, Piłsudskiego 54, J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165, H. Rembielińskiego, Andrzeja 28, A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Kwiecista droga".
Teatr Popularny — „Kto prezydentem".
Alhambra — „Ni przypiął, ni wypiął".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Młody las".
Bratnia Strzecha — „Moje marzenie to ty".
Casino — „Moskiewskie noce".
Capitol — „Eskimo".
Czary — „Postrach Meksyku".
Corso — „Bunt w Szanghaju".
Grand Kino — „Bal w Savoyu".
Mimoza — „Czy Lucyna to dziewczyna".
Miraż — „Ostatni z Gołowlewych".
Mewa — „Burza".
Luna — „Wiktor czy Wiktorja".
Ludowy — „Pieśniarz Warszawy".
Palace — „Piotruś".
Przedmieście — „Ich noce".
Oświatowe — „Prokurator Alicja Horn".
Rekord — „Fortancerka".
Stylowy — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Słońce — „Kot i skrzypce".
Zachęta — „Demon wielkiego miasta".

Komunikaty

Dwa przedstawienia po cenach zniżonych. W środę, dnia 13 bm. komedjowy przebój Katajewa „Kwiecista droga". Bilety na oba te widowska zniżone: od 40 gr do 2,70. We czwartek premjera komedji Stefana Kiedrzyńskiego „ten i tamten" w reżyserji Władysława Czengerego.

Kronika policyjna i sądowa

Niezwykłe wyniki lustracji. W ostatnim czasie komisja dewizyjna łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej przeprowadziła szereg rewizyj w szpitalach w Łodzi. M. in. w szpitalu przy ul. Zagajnikowej stwierdzono pewne nieporządki. M. in. po odwiedzinach niektórzy chorzy byli pijani, gdyż dostarczano im do szpitala wódkę. Zakończenie lustracji szpitali miejskich w Łodzi nastąpi w bież. tygodniu.

Pożar. Przy ul. Cegelnianej 18 w mieszkaniu Michała Krysiaka na III piętrze w pokoju kąpielowym wybuchł pożar, który przeniósł się na niżej położone mieszkanie Weinberga Przybyła straż pożar ugasiła. Straty dość znaczne. (k)

Żyd i zegarki. Aron Weisfeld zegarmistrz zamieszkały przy ul. Podrzecznej 17 otrzymując lepsze zegarki do naprawy, wyjmował dobry mechanizm i zastępował go podlejszym. W podobny sposób Żyd popełnił oszustwo na szkodę Hermana Gilberta. Poszkodowany zwrócił się do policji, która oszusta pociągnęła do odpowiedzialności karnej. (k)

Złośliwy język. Jan Pokrzywa z ul. Wesołej 6 rozsiewał o swym sąsiedzie wersje, iż Andrzej Kolski jest zawodowym złodziejem i co noc wychodzi na kradzieże. Na skutek tego Kolski stracił pracę, gdyż pracodawcę doszły słuchy o rzekomych kradzieżach. Nie mógł z tych samych powodów uzyskać innej pracy. Dowiedziawszy się o plotkach Pokrzywy, zaskarżył go do sądu grodzkiego w Łodzi, który uwzględniając wyjątkowe okoliczności, skazał Jana Pokrzywę na 8 mies. aresztu. (k)

„Doradcy prawni" i linja telefoniczna

Gospodarka Ubezpieczalni Społecznej w świetle faktów

Łódź, 12. 2. Niejednokrotnie już omawialiśmy niezwykłe wypadki, jakie zdarzają się w gospodarce Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Np. ostatnio aktualna była sprawa komina w Tuszynku, gdzie komin wzniesiono by go potem rozbierać.

Obecnie podobna historja wynikła z telefonami w Tuszynku. Ubezpieczalnia „dla oszczędności" sposobem gospodarczym postanowiła urządzić sieć telefoniczną od bramy wjazdowej w sanatorjum w Tuszynku do pawilonów, na dystansie 2 kilometrów. Koszty urządzenia tej sieci wyniosły 2 000 zł.

P. A. S. T. jednakże odmówiła włączenia tej sieci do swej linji, wyjaśniając, że na zasadzie koncesyjnych uprawnień jedynie PAST ma prawo budowania nowych sieci telefonicznych. Ubezpieczalnia więc musiała zlecić postawienie nowych słupów i sieci, obok już zbudowanej.

Obecnie stoją jeden słup obok drugiego, przyczem jedna linja urządzona została niepotrzebnie. Co najciekawsze, to że linja urządzona sposobem oszczędnościowym kosztowała 2.000 zł, gdy PAST bez oszczędności policzyła 1.800 zł za tę samą linję.

Ubezpieczalnia posiada wydział prawny gdzie siedzi kilku urzędników dobrze płatnych, których zadaniem jest czuwanie nad prawnem wykonaniem wszelkich czynności.

Jak czuwanie to wygląda w praktyce, stwierdza powyższy wypadek. Każdy przeciętny obywatel poinformowałby się uprzednio, czy i jakie uprawnienia ma PAST, tylko referentom prawnym ubezpieczalni ta myśl nie przyszła do głowy i za to wyrzucono 2.000 zł z pieniędzy, ściągniętych z robotnika i przemysłu. (k)

„Chłopcy"... po wojskowości

Jak Żydzi wyzyskują polskiego robotnika

Kalisz, 12. 2. W Garbarni p. f. „Deuschman" którą obecnie dzierżawią Żydzi p. f. „Rolikier i Spółka" robotnicy polscy zarabiają dziennie aż.. 1,50 zł. Częstokroć zdarzają się wypadki, że gdy do pracy zgłaszają się starsi robotnicy, dyrektor firmy odprawia ich z kwitkami oświadczając, że firma zatrudnia tylko chłopców. Jak się okazuje, ci „chłopcy" już odbyli służbę wojskową. W podobny sposób Żydzi naigrawają się z polskiego robotnika, jednocześnie płacąc za jego żmudną pracę 1 zł 50 groszy.

Żydzi i inspektor pracy

Mimo wezwania, właściciele tkalni nie zjawili się na konferencję

Pabjanice, 12. 2. W dniu 11 bm inspektor pracy na obwód 15 zalatwiał w sali kina „Nowości" sprawy poszkodowanych robotników.

W związku z tem inspektor wezwał tam na konferencję Żydów: Bessera, Praporta i Starodworskiego, właściciel tkalni przy ul Warszawskiej 127, którzy nie wypłacili robotnikom urlopów za r. 1934/35 i przed kilku dniami zredukowali bez 14-dniowego wypowiedzenia 13 robotników.

Wobec niestawienia się Żydów, inspektor spisał protokół. Podkreślamy, że na miejsce usuwanych robotników Polaków majster Żyd Finkelstein przyjmuje wyłącznie robotników Żydów.

Co dzień niesie

Strajk powszechny w Ozorkowie

Łódź, 12. 2. W zakładach szlesserowskiej manufaktury w Ozorkowie, po kilkudniowem uruchomieniu fabryki pracę porzucili solidarnie wszyscy robotnicy.

Strajkuje 2.400 robotników. Około 500 robotników znajduje się w murach fabryki.

W bielniku znajduje się kilkaset metrów gotowych materjałów w kwasach, które ulegną zniszczeniu, jeżeli robotnicy nie przystąpią do pracy w najbliższym czasie.

Tajemnicza napaść

Łódź, 12. 2. Stróż nocny we wsi Wierchy pod Łodzią, 25-letni Tomasz Albiński w nocy zauważył dwóch podejrzanych osobników.

Gdy wezwał ich do zatrzymania, napastnicy oddali w jego kierunku trzy strzały, raniąc ciężko w brzuch i nogę.

Rannego przewieziono do szpitala. Za zbiegłymi napastnikami wdrożono poszukiwania. (k)

Walka z bałaganem pomarańczowym

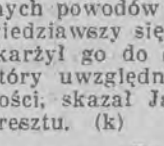
Detaliści zorganizowani w zrzeszenie, mogą nabywać pomarańcze hurtem

Łódź, 12. 2. Na odbytych z władzami konferencjach stwierdzono, że zamierzenia spekulacyjne w handlu pomarańczami są dziełem hurtowników, którzy obecnie zarabiają stosunkowo niewiele i starają się doprowadzić do tego, że pomarańcz wkrótce zabraknie, a przez to wywołana zostanie panika i podbijanie cen.

Obecnie wprowadzono nowy system. Detaliści mogą tworzyć zrzeszenia i wprost z portu w Gdyni sprowadzać hurtowo pomarańcze, przez co obniżają sobie ceny o zysk pośredników hurtowników.

Listy kupców-detalistów muszą być złożone Izbie Przem.-Handlowej w Łodzi do poświadczenia i na zasadzie tych list, stanowiących zapotrzebowanie, sprowadzany jest towar do Łodzi.

Władze informują, że zapasy pomarańcz w Gdyni są jeszcze znaczne i towar sprzedawany jest bez żadnych ograniczeń w dowolnej ilości. (k)



SPORT

Nieścisła pogłoska. Wiadomość, jaką podały niektóre dzienniki łódzkie, jakoby znana rekordzistka świata w rzucie dyskiem Wajsówna, po otrzymaniu zwolnienia z macierzystego klubu „Sokół" w Pabjanicach, miała wstąpić do łódzkiej — Wimy — jak stwierdziliśmy u źródła, nie odpowiada prawdzie.

Owczarek w Estonji. W dniu dzisiejszym wraz z reprezentacją Polski wyjeżdża do Estonji jedyny przedstawiciel Łodzi Owczarek z I. K. P. jako zawodnik. Polska w Estonji rozgrywa międzynarodowy mecz w koszykówkę męską.

Seidel w ringu. Znany pięściarz łódzki Artur Seidel, reprezentujący wagę średnią, po dłuższym odpoczynku, wziął się do intensywnych treningów i w najbliższej przyszłości wystąpi w barwach Wimy, do której zgłosił swój akces.

Siatkówka. W celu zainteresowania w większym stopniu młodzieży grami sportowemi, w Łodzi. Ł. O. Z. G. S. urządza zawody w siatkówkę żeńską, w których mogą brać udział wszystkie kluby.

Kronika gospodarcza

Sprawa ustalenia norm obrotu dla wymiaru podatku przemysłowego. Min. Skarbu pragnąc urealnić podstawy wymiaru podatku przemysłowego dla płatników, nieprowadzących ksiąg i niepodlegających podatkowi ryczałtowemu, przewiduje stosowaniu t. zw. norm. które stanowiłyby inowację w dotychczasowym systemi opodatkowania owych przedsiębiorstw. Sposób ustalania podstaw wymiaru nie jest jeszcze zdecydowany, gdyż § 261 Instrukcji zapowiada, iż w tej sprawie wydane będą dopiero specjalne przepisy. Wobec wagi, jaką posiadać będzie sprawa właściwego ustalenia i stosowania owych norm dla akcji wymiaru podatku przemysłowego i jej urealnienia, Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi poddała pod rozwagę zainteresowanych sfer gospodarczych dyskusyjnie rozważane dotychczas koncepcje ewent. zregulowania tej sprawy.

Z ziemi kaliskiej

Z walnego zebrania Stow. Rzem. Chrześc. W gmachu własnym odbyło się walne zebranie tSow. Rzem. Chrześc., któremu przewodniczył p. Sawicki. Za tak hojną ofiarę nagrodzono p. Kicala hucznemi oklaskami. Następnie przystąpiono do wyborów. W tajnem głosowaniu największą ilość głosów do zarządu otrzymali pp.: Stankiewicz, Malanowski, Kical, Musiałowicz, Wojtalewicz, Czarnecki, Stempiński, Roll, Kołdeński, Nawara, Ismer i Gadzimski. Poza tem wybrano 6 zastępców. W skład sądu polubowego weszli pp: Krzewski, Berent, Skasza, Bussoni i Kieszkowski. Komisji rewizyjnej pp: Hofman, Stilter, Sawicki, Spychalski, Ast i Jasiński.

Z walnego zebrania Chrześc. Stow. Właśc. Nieruch. W gmachu Tow. Muzycznego odbyło się walne zebranie Chrześc. Stow. Właścicieli Nieruchomości powiatu kaliskiego. Zebraniu przewodniczył p. Sobański. Zebranie zagaił prezes p. Chmielewski, który po odczytaniu protokułu przez sekretarza p. Sadkowskiego zdał sprawozdanie z działalności zarządu, natomiast komisji rewizyjnej zdał p. Goszczyński. Ustępującemu zarządowi nie udzielono absolutorjum i wybrano nadzwyczajną komisję, w skład której weszli pp.: Sobański, Hewiński i Gąsiorowski w celu zbadania ksiąg. W związku z tem, wybory do zarządu odłożono do następnego zebrania, które odbędzie się dnia 24. b. m.

Usiłowanie samobójstwa. Niejaka Janina Karwacka, lat 21, doznawszy zawodu miłosnego, sięgnęła po flaszkę z lizolem, którego pewną ilość wypiła. Ofiarę rozpaczliwego kroku przewieziono do szpitala św. Trójcy, gdzie pozostała na kuracji.

Z „Dancingu - Bridge'u". W salach recepcyjnych ratusza oddział Polskiego Czerwonego Krzyża urządził dancing, z którego czysty zysk wyniósł 1 108,60 złotych. Wydatki wyniosły 958,70 złotych, razem **brutto suma wyniosła 2 067,10 złotych.**

Kronika Pabjanic

Adres „Orędownika": w Pabjanicach, ul. Garncarska 5, tel. 230.

„Praca Polska". W niedzielę, 10. b. m., o godz. 16 w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Pułaskiego 13/15 odbyło się zebranie Pracy Polskiej z udziałem przedstawiciela zarządu głównego z Łodzi, p. Bednarczyka Leona. W skład nowego zarządu oddziału pabianickiego weszli pp: Pitjak Jan — prezes, Gozdecki Stefan — wiceprezes, Grala Józef — sekretarz, Zbinkowski Władysław — skarbnik, Zuwald Ignacy — gospodarz. Po wygłoszeniu referatu i załatwieniu spraw organizacyjnych zebranie zakończono.

Kary za kradzieże. Sąd grodzki w Pabjanicach skazał za różne kradzieże: Klatta Franciszka na 3 mies. aresztu, Matusiaka Stanisława na rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, Michalaka Józefa na 6 tyg. aresztu Kuberę Tadeusza ze wsi Owchów na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na lat 3.

Skazanie awanturnika. Sąd grodzki w Pabjanicach skazał Brzozę Antoniego za pobicie sąsiada Łobzucha (ul. Warszawska 90), na 6 mies aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Oszuści przed sądem. W dniu wczorajszym toczyła się przed sądem grodzkim w Pabjanicach rozprawa sądowa przeciw znanym oszustom Janeseliwiczowi Jankielowi (Żyd) i Janowskiemu Józefowi. Sprawę ze względu na niestawienie się świadków odroczono. Sąd wydał zarządzenie natychmiastowego aresztowania Janeseliwicza, Janowskiego zaś postanowił oddać pod dozór policji.

Błędne koło przestępstw

Surowe wyroki za kradzież i współudział w niej

Częstochowa, 12. 2. W dniu 18 października 1934 r. dokonano z mieszkania Ignacego Szperlinga, zam. w Częstochowie, znacznej kradzieży srebra, bielizny i innych rzeczy na ogólną wartość 1.037 zł.

Jak wykazało śledztwo, kradzieży doknali 17-letni Bronisław Wygas i 18-letni Wiktor Wadowski, którzy też zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Częstochowie. Sąd wydał surowy wyrok na obu młodych przestępców, skazując ich po 1 roku i 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem na poczet wymierzonej kary tymczasowego zaaresztowania od 26 listopada ub. r.

Jednocześnie sąd rozpatrywał sprawę innych osób, oskarżonych o współudział w winie i kupno kradzionych rzeczy. I tak 18-letni Kazimierz Juszczyk za to, że udzielił Wygasowi i Wadowskiemu pomocy w kradzieży, został skazany na 1 rok więzienia.

37-letnego Wincentego Wygasa za to, że przyjął od syna swego różne rzeczy pochodzące z kradzieży, aby je sprzedać, skazano na 2 lata więzienia i 500 zł grzywny z zamianą na 50 dni więzienia. Na surowy wymiar kary u Wincentego Wygasa wpłynęło i to, że dopuścił się on przestępstwa przed upływem lat 5-ciu po odbyciu kary za takież samo przewinienie.

Małżonkowie Zofja i Stanisław Pileccy zostali skazani po 1 miesiącu aresztu z zawieszeniem wyk. wyroku na lat 3 za nabycie rzeczy kradzionych, mimo, że z okoliczności, jakie temu towarzyszyły powinni byli wywnioskować, że pochodzą z przestępstwa. Oskarżeni o kupno srebra i innych rzeczy, pochodzących z kradzieży 32-letni Józef Przewieźlik, 31-letni Franciszek Otoha, 18-letni Stanisław Walczyński i 22-letnia Zdzisława Borowik zostali uniewinnieni, rozprawa sądowa bowiem wykazała, iż niewiedzieli, że nabywają rzeczy kradzione.

Śmierć podczas powrotu z pogrzebu

Lekkomyślny szofer spowodował śmiertelny wypadek

Chorzów, 12. 2. W niedzielę około godz. 17 wydarzył się na szosie pomiędzy Michałkowicami a Maciejkowicami nieszczęśliwy wypadek samochodowy.

Powracająca z pogrzebu niej. Anna Szygoł została przejechana przez samochód osobowy Śl. 1125, doznając przytem złamania obu nóg, połamania żeber i ogólnych obrażeń wewnętrznych. Ofiarę wypadku przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarła.

W toku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że wypadek spowodował szofer Gwozda z Michałkowic, który nie posiadając prawa jazdy, wyjechał samochodem swego ojca, jadąc pozą tem za szybko i nie dając żadnych sygnałów ostrzegawczych.

Lekkomyślnego szofera aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Zgon adwokata w sądzie

Poznań, 12. 2. W ub. wtorek o godz. 10,40 w sądzie grodzkim w Poznaniu zmarł nagle na udar serca 64-letni adwokat Eugenjusz Słotwiński.

Śp. mec. Słotwiński występował w procesie cywilnym i w czasie przerwy dostał ataku sercowego. Po krótkich cierpieniach adwokat zmarł. Zgon adwokata, który przed godziną jeszcze występował w pełni sił w procesie, wywołał silne wrażenie.

Śmierć na posterunku

Piotrków. (PAT.) Wczoraj zmarł w Piotrkowie, przeżywszy 52 lata, lekarz powiatowy, dr. Ludomir Lipiński. Dr. Lipiński zaraził się tyfusem w czasie pełnienia swych obowiązków.

Strajk włoski w Chodzieży zlikwidowany

Chodzież, 12. 2. W ub. poniedziałek strajk robotników fabryki porcelany, wobec osiągniętego porozumienia, został zakończony. Robotnicy postanowili przystąpić do pracy w środę. W fabryce fajansu pertraktacje toczą się w dalszym ciągu.

Zjazd kuratorów

Warszawa, 12. 2. W pierwszych dniach marca odbędzie się w Warszawie zjazd kuratorów okręgów szkolnych z udziałem ministra oświaty.

Będzie omawiana sprawa organizacji przyszłego roku szkolnego oraz niektóre zagadnienia życia szkolnego. Przedmiotem obrad będą protesty nauczycielstwa oraz odniesienie się nauczycieli do zagadnienia oświaty pozaszkolnej. Przepracowane wykonywaniem zawodu nauczycielstwo jest zmuszane do ofiarowywania dodatkowych godzin pracy. Postulaty nauczycielstwa przedstawione zostaną zjazdowi kuratorów szkolnych. (w.)

programy radjowe

WARSZAWA

Czwartek, dnia 14. 2. 1935 r.
6.45 audycja poranna. **12.10** „Boże Narodzenie w Polsce" — audycja dla dzieci polskich zagranicą. **12.30** koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Bronisława Wolfstala. **13.00** dziennik południowy. **13.05** z rynku pracy. **15.45** muzyka lekka. Wykonawcy: Zespół Warsa i Lena Żelichowska. **16.45** lekcja francuskiego. **17.00** słuchowisko nagrodzone na konkursie dramatycznym na scenarjusz słuchowiskowy. **17.50** skrzynka pocztowa. **18.00** pogadanka rolnicza. **18.15** W. Maliszewski: Kwartet smyczkowy w wyk. kwartetu warszawskiego. **18.45** „Co czytać" — szkic literacki, wygl. p. Roman Zrebowicz. **19.00** muzyka popularna. **19.20** feljeton aktualny. **19.30** kwadrans piosenek Janiny Romanówny. **19.50** wiadomości sportowe. **20.00** Koncertów solistów. Wykonawcy: Marja Borówna (fort.) — Warszawa i Zbysław Woźniak (tenr). (Tr. z Krakowa). **20.45** dziennik wieczorny. **20.55** „Jak pracujemy w Polsce". **21.00** konkurs zespołów salonowych rozgłośni Polskiego Radja. **21.15** odczyt-dialog p. t. „Dogmatyk i sceptyk" w oprac. p. Kazimierza Ajdukiewicza — (Tansmisja ze Lwowa). **22.45** odczyt w jez. niemieckim p. t. „Kultura polskiego teatru" — wygl. dr. Fr. Szyfmanówna. **23.05** muzyka taneczna.

KRAJOWE

Czwartek, dnia 14. 2. 1935 r.
Poznań — 17.50 „Z nad krawędzi", **18.00** skrzynka rolnicza. **21.00** koncert zesp. salonowych P. R., **22.45** „Płody kopalne Wielkopolski" wygł. dr. J. Gołąb. **23.05** muz. tan. z płyt.

Czwartek, dnia 14. 2. 1935 r.
Katowice — 17.50 felj. sportowy. **18.00** karlikowa poczta. **19.00** rec. śpiewaczy S. Korwin-Szymanowskiej (sopran). **21.00** konkurs zesp. salonowych P. R., **22.45** porady radjotechn., **23.05** retransm. ze stacyj zagranicznych.

Czwartek, dnia 14. 2. 1935 r.
Kraków — 15.35 „Przez moje okno", felj. **17.50** skrzynka pocztowa. **18.00** „Park sportowy w Krakowie" wygł. dr. K. Załuski. **19.00** włoskie piosenki z płyt. **19.30** płyty. **20.00** koncert solistów. **21.00** konkurs ork. salonowych P. R., **22.45** „Kronika przyrodnicza", **23.05** muz. tan. z płyt.

Czwartek, dnia 14. 2. 1935 r.
Lwów — 17.50 „Listy i programy". **18.00** silva rerum. **18.05** felj. literacki I. Wieniewskiej. **19.00** muz. popularna z płyt. **22.15** odczyt-dialog „Dogmatyk i sceptyk" w opr. dr. K. Ajdukiewicza. **22.45** „O widzeniu dźwięków", odcz.. **23.05** muz. tan. z płyt.

Czwartek, dnia 14. 2. 1935 r.
Łódź — 17.50 skrzynka pocztowa, **18.05** piosenki ukraińskie z płyt. **22.45** muz. z płyt.

Czwartek, dnia 14. 2. 1935 r.
Toruń — 17.50 arje operowe z płyt. **18.00** „Przysp. rolnicze". **23.05** muzyka lekka z płyt.

ZAGRANICZNE

Czwartek, dnia 14. 2. 1935 r.
Radio Paris 21.45 koncert symf. **23.30** muz. tan. **Koenigswusterhausen 18.10** pieśni i duety. **19.10** wesoła audycja muzyczna. **20.15** referaty. **21.00** „Abu Hassan", op. kom. Webera. **23.00** muzyka współczesna. **Kopenhaga 20.00** „Missa solemnis" Beethovena — koncert symf. z udziałem solistów. **Beromuenster 20.00** koncert sy... [illegible] znani tenorzy z płyt. **20.40** koncert symfoniczny. **21.45** koncert symfoniczny z Paryża. **Praga 20.15** muzyka kameralna. **21.00** „I Montecchi e i Capuletti", op. Belliniego. **22.15** muz. lekka. **Kolonja 19.30** płyty. **21.00** koncert utw. Mozarta i Haydna. **Medjolan 20.45** występ kwartetu Buscha.

Humor zagraniczny



— Musi być już zdrowsza, skoro przestała chodzić do lekarza...

— Tak, odkąd się dowiedziała, że jest zaręczony.

(Matin — Paryż). S. F.

Przedpłata na miesiąc luty 1935 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Jadowite sidła „czarnej wdowy"

Powiadają niektórzy, że wdowy są niebezpieczne. Ale chyba żadna nie jest tak niebezpieczna, jak

tak zwana w Ameryce „czarna wdowa",

pająk, zwany po łacinie latarinarius, od latryny (ustępu), gdzie się najczęściej gnieździ. Ta „czarna wdowa" ma ładny wygląd, o ile kto nie drży na widok pająka, a chwyt jej jest niechybny i zawsze nieoczekiwany. Cała czarna, ma tylko czerwony znak na spodniej części tułowia. Ta dama należy do bardzo wyłącznego towarzystwa, bo do jednego z zaledwie dwu gatunków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, a uważanych za niebezpieczne. Drugim rodzajem jest tarantula. Czarna wdowa jednak jest jeszcze niebezpieczniejsza niż tarantula.

Pająk ten gnieździ się pod kamieniami, w jamach, jaskiniach, w dziuplach drzew,

a bardzo chętnie tuż przy garażach i innych drewnianych budowlach. Nie znosi światła i snuje swe tkaniny w miejscach ciemnych. Pajęczynę tę łatwo jest odróżnić od każdej innej, gdy się ją tylko raz widziało. Nitki są grubsze, nierówne i wiązane nieporządnie, niesystematycznie, nakrzyż, jak przypadek zdarzy, słowem wcale niepodobne do artystycznej roboty naszych zwyczajnych pająków pokojowych, zachwycającej swą symetrją i czystością.

Pajęczyna czarnej wdowy jest najbrzydszą tkaniną wśród wszystkich robót pajęczych.

Nocą można ją zastać wisząca na swych grubych niciach pajęczych. Jeżeli znajdziemy sidła puste, to z łatwością można wywabić pająka z ukrycia, gdy się zlekka pociągnie którą nitkę.

Czarna wdowa jest, jak powiedziano powyżej, ładnym pająkiem, jak na pająka, a w kształcie i rozmiarach — ma do pół cala długości

przypomina guziczek u trzewika,

skąd i nazwa amerykańska, czasem używana: „s oe - button spider". Niezwykłą odznaką jednak jest szkarłatny rogowoszklany znak na brzuchu. Ten znak wraz z hebanowo czarną lśniącą pokrywą ciała stanowią łatwe do rozeznania znamiona tego niebezpiecznego pająka.

Kogo ten pająk ukąsi, ten nie będzie długo w wątpliwości. Natychmiast odczuje silny ból w miejscu ukąszenia. Wkrótce potem

następuje trudność w oddychaniu i mówieniu,

bardzo dotkliwe bóle w całem ciele, kurcze, a nawet utrata przytomności.

Do tej pory nie znaleziono żadnego pewnego sposobu przeciwdziałania temu złośliwemu ukąszeniu. W pewnych wypadkach stosowano okłady, gorące kompresy i gorące kąpiele.

„Czarna wdowa byłaby sobie tylko jeszcze jednym rodzajem pająka" — powiada Nelson William Baker w „Scientific American" — „gdyby nie

jadowity skutek jej ukąszenia".

Jej sława jest oparta na niem i ono jest głównym powodem naszego zajęcia się specjalnego tym małym owadem. Ukąszenie czarnej wdowy jest o wiele poważniejsze, niż jakiegokolwiek innego pająka, a skutki zależne są tak samo od chwilowych warunków, w jakich się znajduje pająk, jak i od warunków, w jakich się znajduje osoba ukąszona. Jad tego pająka nie działa lokalnie, tak jak ukąszenie skorpjona i tarantuli, lecz

wchodzi w krew i niebawem działa na całe ciało.

Takie nagłe działanie czyni skutek ukąszenia przez tego pająka podobnem do skutków ukąszenia przez grzechotnika, ponieważ niszczy we krwi czerwone ciałka i ścina fibrynę.

„Odtrutki na ukąszenie przez grzechotnika stanowią dzisiaj część apteczki każdego szpitala, każdego doktora i każdej lecznicy publicznej. Tak samo powinnyby tam być i odtrutki na ukąszenia przez pająka „czarną wdowę", którego jad, wpuszczony w krew ludzką w takiej ilości, jak jad grzechotnika, działałby śmiertelnie w czasie o wiele jeszcze krótszym. Takiej ilości prawdopodobnie nie zniósłby żaden człowiek nawet mimo bezzwłocznej pomocy. Szczęściem jednak

czarna wdowa nie posiada takiego zapasu jadu i nie atakuje zreguły ludzi.

To, też pracuje głównie nocą, i że jest leniwa i powolna, przemawia na naszą korzyść.

„Doświadczenia dowodzą, że jadowitość pająka trwa przez całe życie; można jednak przyjąć, że stosownie do czasowej słabości i innych okoliczności czasem jad może działać silniej lub słabiej.

„Nowoczesne sposoby leczenia od ukąszenia „czarnej wdowy" nie stoją na właściwym poziomie, o ile ja mogłem sprawdzić. Z korespondencji, przeprowadzonej z naczelnym lekarzem jednego z największych zakładów leczniczych Kalifornji, dowiaduję się, że

nie ustalono do tej pory ani stosownego serum ani innej stosownej metody leczenia.

Z pomiędzy wielu osób, przyjętych do szpitala a cierpiących przypuszczalnie od ukąszenia przez tego pająka, tylko część mogła być stanowczo uznana jako istotnie ukąszona przez czarną wdowę te ofiary bowiem przyniosły pająka z sobą. Ich symptomy różnią się między sobą. Wspólne jest tylko to, że

u wszystkich występują bardzo silne bóle.

Okłady, gorące kompresy, gorące kąpiele i ogólny nadzór lekarski stosowano w rozmaitych wypadkach i zauważono polepszenie w ciągu dwóch dni.

Jednak w ostatnich kilku miesiącach wypadki się pomnożyły i zwłaszcza w Kalifornji

najazd czarnej wdowy stał się przykry.

Uczeni na uniwersytecie Kalifornia starają się zdobyć więcej danych i prowadzą doświadczenia na tym jadowitym pająku.

W poszukiwaniu za kokonami tego pająka jeden z szukających znalazł kokony podziurawione tak gdyby przez inne owady. Kiedy te kokony złożono do obserwacji, po jakimś czasie wylęgły się z nich małe osy. Widocznie pasorzytujące osy złożyły swoje jajka w kokonach pająka a gąsieniczki osie zjadły jajka pajęcze. Na podstawie tego odkrycia uczeni chcą użyć tych pasorzytów do walki z czarną wdową.

1 przeciw 34

Szachowy mistrz świata, Kubańczyk Capablanca, w drodze na turniej szachowy w Moskwie, zatrzymał się w Warszawie i na zaproszenie Klubu Szachistów zasiadł do gry z 34 miejscowymi szachistami naraz. Wygrał 26 partyj, 4 zremisował, 4 przegrał. Zdjęcie tego niezwykłego turnieju przynosi ostatni (7) numer „Ilustracji Polskiej". Ten sam numer przynosi zajmującą korespondencję p. t. „Zakopane na nartach", barwny feljeton p. t. „Piotrków, stolica województwa?" oraz artykuliki pomniejsze, wszystko ilustrowane obficie i pomysłowo. Nie brak zdjęć z ostatnich sensacyj sportowych, a uzupełnieniem pięknego numeru jest mnóstwo fotografji aktualnych z kraju i z całego świata, odcinek powieściowy, mody, strona młodzieży, humor, rozrywki umysłowe. Na szczególną uwagę zasługuje barwny reportaż historyczny p. t. „Marsz, marsz Dąbrowski".

Przez 4 tysiące lat prawie nic się nie zmieniło

Sposoby wyrabiania soli przed wiekami i dziś

Istnieją dwa sposoby wyrabiania soli: przez wydobywanie soli z podziemia i przez wyparowanie słonej wody.

Starożytni ludzie wiedzieli o tem i doskonale znali sposoby wyrobu soli, że

przez cztery tysiące lat sposoby te nie uległy żadnej prawie zmianie.

Potrzeba dopiero było Amerykanina, nazwiskiem Duncan, aby jego genjusz wynalazczy zrewolucjonował ten wiekowy przemysł.

Ale odwróćmy karty historji i

cofnijmy się do Chin,

na dwa tysiące siedemset lat przed Chrystusem. Pe-Trao-Kan-Mu, najstarsze dzieło traktujące o farmakologji (lekarstwoznawstwie), ukazało się publicznie w owym czasie.

Uczeni chińscy znajdowali tam opisy „dwudziestu gatunków soli"

i „dwudziestu siedmiu innych gatunków soli".

Według tego dzieła dwa sposoby były używane dla wydobywania soli ze słonej wody. W jednej prowincji popiół z słonych roślin gotowano w kociołku wody morskiej nad ogniem, zrobionym z wysuszonego zielska słonych roślin. Płyn wyparowywał się tak długo, aż jajo mogło w nim pływać. Używało się również ziarna lotosu i „czelien". Wystarczyło dwadzieścia cztery godziny gotowania na skrystalizowanie się soli.

W innej prowincji używało się następującej procedury do wydobywania soli: Robi się nasyp, a w nim rowy i do nich ściąga się czystą wodę morską. Pozostaje ona tak pewien czas, aż nabierze czerwonego koloru. Jeśli podczas lata i jesieni wiatr południowy silnie wieje, to sól może skrystalizować się przez jedną noc. Jeśli niema południowego wiatru, to wszystkie zyski są stracone.

A teraz zasięgnijmy nieco wiadomości o soli

z kart historji Rzymu starożytnego.

Posłuchajmy, co powiada sławny historyk rzymski Plinjusz:

„Północno-wschodnie wiatry skłaniają się na obfitsze formowanie się soli, lecz kiedy wieją wiatry południowe, to wydajność soli nigdy się nie powiększa."

Zajrzyjmy teraz do Londynu. Jest miesiąc wrzesień, w tysiąc sześćset osiemdziesiąt dziewięć lat po narodzeniu Chrystusa. Chińscy twórcy dzieła Pe-Trao-Kan-Mu już dawno rozsypani w proch. A jednak pewien uczony Anglik wysyła anonimowy list do Stowarzyszenia Filozoficznego, w którym

wspomina o sposobie wyrobu soli na wyspie Rhe,

co nam przypomina sposoby otrzymywania soli w Chinach:

„Jest widocznem, że najupalniejsze lata dają największej soli; przytem trzeba zaznaczyć, że oprócz gorąca słonecznego, wiatry przyczyniają się również do wysuszania soli. Można powiedzieć, że więcej soli wydobywa się przy pogodzie wietrznej, aniżeli spokojnej. Do wydobywania soli najlepiej służą zachodnie i północno-zachodnie wiatry."

Tyle w odniesieniu do soli wydobywanej z morza. W niektórych częściach świata

w dalszym ciągu stosują tę metodę wyborową;

sól wydobywana z wody morskiej smakowałaby gorzko i wstrętnie.

W Polsce, jak wiadomo, sól wydobywa się na dwa sposoby, kamienną w podziemiach Wieliczki, jednej z rzadkich na świecie kopalń, i warzonkę z podziemnych ogromnych jezior podkarpackich, sąsiadujących z terenami naftowemi.



Gwoździem obecnego karnawału wiedeńskiego był wspaniały bal w Operze, w którem wzięła udział cała śmietanka towarzyska miasta nad pięknym, modrym Dunajem

W Australji pijacy nie mają się co śmiać

Za kieliszek wódki wygnanie na odludną wyspę

Od czasu uchwalenia przez parlament prawa o wysyłaniu pijaków na wyspy Rotaroa niebezpiecznie jest pokazywać się na ulicach Melbourne, czy Sidney w stanie nietrzeźwym. Każdy obywatel wolnej Australji, bez różnicy płci, którego policeman oskarży protokolarnie o pokazywanie się w miejscu publicznym w stanie nietrzeźwym, ulegnie deportacji na jedną z dwóch wysp: mężczyzna na wyspę Rotaroa, kobieta — na wyspę Pakatoa. O jakiejś ucieczce z tych wysp ani marzyć. Do brzegów północnych Australji trzy godziny jazdy okrętem, a morze roi się od rekinów. Pobyt „leczniczy" dla alkoholików na tych wyspach może obejmować równie dobrze kilka miesięcy, jak kilka lat. Po wyleczeniu się ze zgubnego nałogu może deportowany wrócić do domu. Ale... podlega on przez pięć lat jeszcze nadzorowi policji, a w razie recydywy czeka go powtórna jazda na wyspy, gdzie przymusowy pobyt będzie już tym razem dłuższy. Dla niepoprawnych i zatwardziałych alkoholików istnieje nawet dożywotnie osiedlenie na wyspach. Co robią deportowani w czasie „kuracji" na wyspach? Zatrudnia ich administracja miejscowa przy robotach w polu, w domu, gdyż muszą oni tam wszystko robić sami, bez niczyjej pomocy, podlegając przytem ścisłej kontroli i stosując się do ostrego regulaminu.

Zginął

— Antek, cóżeś taki poważny dzisiaj?
— Bo ja zginąłem w pojedynku...
— Jakto? Zginąłeś, a chodzisz!
— Miałem mieć pojedynek. Właśnie moi sekundanci mnie szukają.